Cena numeru 2 złote

Nr. 20 (420) WARSZAWA, NIEDZIELA 20 STYCZNIA 1946 R. (B) Rok 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA przyjmuje interesantow od godz. 12 do 2 popoludniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. I-980

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

Redaktor naczelny	8.85-01
Sekretarz redakcji	8.85-02
Redakcja miejska	8.85-06
Administracja	8.85-04
Drukarnia	8.85-05

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

Min. tow. Stanczyk przemawia w Londynie

Polacy patrzą z ufnością na Organizację Narodów Zjednoczonych

LONDYN (PAP). Na zaproszenie radia londyńskiego minister pracy i opieki społecznej Jan Stańczyk wygłosił w Londynie przemówienie radiowe. Min. Stańczyk powiedział m. in.:

„Spośród wszystkich narodów, miłujących pokój i pragnących pokoju, najbardziej może pragnie trwałego pokoju naród polski. Dwie straszne wojny światowe nauczyły nas cenić trwały pokój nade wszystko. To też Polacy dzisiaj z ufnością patrzą w stronę Organizacji Narodów Zjednoczonych wierząc, że położy ona kres wojnom i zapewni narodom i ludom pokój.

Najważniejszą rzeczą jest, by dążenie do pokojowej współpracy gospodarczej, politycznej i kulturalnej między narodami było szczere i głębokie, niezakłócone przez egoizmy narodowe i klasowe. Naród polski wyszedł z tej wojny straszliwie skrwawiony i gospodarczo zniszczony. 6.000.000 wymordowanych obywateli, miliony sierot, inwalidów, niedobitków obozów koncentracyjnych, setki zburzonych miast, tysiące spalonych wsi, zniszczony przemysł i transport, wyjałowiona gleba — oto potworna cena, jaką Polacy zapłacili w tej wojnie nie tylko za swoją wolność, ale i za wolność świata.

Szybka odbudowa gospodarstw, które zostały zniszczone, wymaga natychmiastowej pomocy ze strony tych narodów, których aparat gospodarczy nie uległ zniszczeniu w czasie wojny. Jeżeli by bowiem obok narodów bogatych miały istnieć narody nędzarzy, jedne zaduszą się nadmiarem bogactw, a drugie będą ginąć. Narody miłujące pokój tęsknią głęboko do takiego świata, w którym będą mogły — bez obawy przed wojną i nędzą — spokojnie pracować dla siebie i innych.

Jeżeli chodzi o delegację polską, to pragniemy zapewnić, że będzie ona pracowała nad budową takiego świata, wierząc, że działa nie tylko w dobrze zrozumianym interesie własnego narodu, ale i wszystkich innych narodów".

800.000 robotników zastrajkuje

LONDYN (PAP). Propozycja prezydenta Trumana w sprawie załagodzenia konfliktu w przemyśle stalowym, została przyjęta przez kongres organizacji przemysłowych (CIO), lecz odrzucona przez związek przemysłowców, wobec czego wybuchnie strajk w dniu 21 stycznia.

NOWY JORK (PAP). Strajk robotników przemysłu mięsnego w USA ogarnął cały kraj. Udział w strajku bierze 270.000 robotników.

Odznaczenie osób zasłużonych w walce o wyzwolenie i odbudowę Stolicy

Na posiedzeniu w dniu 17 stycznia br., w pierwszą rocznicę wyzwolenia Warszawy, Prezydium KRN, na podstawie dekretu z dn. 26 październik 1945 r., zapoczątkowując odznaczanie osób zasłużonych w walce o wyzwolenie i odbudowę stolicy, postanowiło odznaczyć „Medalem za Warszawę — 1939—1945" 283 osoby z Prezydentem KRN ob. Bolesławem Bierutem na czele, jako organizatorów, przywódców i wybitnych uczestników walki Narodu Polskiego z niemieckim okupantem, a w szczególności bojowników o wolność stolicy, uczestników obrony stolicy we wrześniu 1939 r., inicjatorów i uczestników Krajowej i Warszawskiej Rady Narodowej w konspiracji, żołnierzy powstania warszawskiego i powstania w getcie, uczestników walk o wyzwolenie stolicy w dniach 16—17 stycznia 1945 r., inicjatora odbudowy stolicy — Rząd Tymczasowy, szczególnie zasłużonych przy organizacji władz centralnych i miejskich w wyzwolonej Warszawie oraz na polu odbudowy stolicy w pierwszym jej okresie.

—o—

Pierwszy Zjazd P.S.L.

Powitanie Prezydenta ob. Bieruta i Premiera tow. Osóbki-Morawskiego

Wczoraj, 19 b. m. rozpoczął się w Warszawie w sali obrad KRN—Pierwszy Zjazd Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Sala „Romy" została bogato udekorowana, przystrojona emblematami i zielonymi sztandarami organizacyjnymi. Nad podium widnieją portrety zmarłych przywódców chłopów polskich: Wincentego Witosa, Macieja Rataja i Stanisława Thugutta.

Przy dźwiękach Hymnu Narodowego witany owacjami przybył na otwarcie Kongresu Prezydent KRN ob. Bierut. W pierwszych rzędach zasiedli wiceprezydent KRN. tow. Stanisław Szwalbe, premier rządu tow. Osóbka Morawski, Marszałek Rola - Żymierski, oraz członkowie rządu, przedstawiciele wojska, partii politycznych i organizacji społecznych.

Zjazd zagaił pełniący obowiązki prezesa PSL wicepremier Mikołajczyk, witając przybyłych. Wicepremier Mikołajczyk złożył hołd zmarłym działaczom ludowym, zapalając żagwię przyniesioną przez delegację b. członków „Batalionów Chłopskich" z pierwszego pola ich walki w Zamojszczyźnie, znicz przed portretami Witosa, Rataja i Thugutta.

Zjazd jednomyślnie powołał na przewodniczącego obrad min. Kiernika i prezydium złożone z 24 osób.

Przewodniczący min. Kiernik wygłosił krótkie przemówienie, poświęcając pierwsze słowa pamięci Wincentego Witosa.

„Nie zebraliśmy się tu dla demonstracji albo rozrywki — stwierdził mówca — ale dla wielkiej pracy, aby dać wyraz woli mas ludowych w najważniejszych zagadnieniach życia państwowego. Polskie Stronnictwo Ludowe niczego nie pragnie więcej jak demokracji i nie ma większych, żarliwszych zwolenników i obrońców demokracji jak chłopi. Bo demokracja to przeciwieństwo dyktatury, a chłopi na swojej własnej skórze poznali dobrodziejstwa dyktatury sanacyjnej. Mówca wyraża nadzieję, że Kongres przyczyni się do zwycięstwa demokratycznej myśli polskiej, spełni swe zadania z rozumem i troską o dobro Rzeczypospolitej i przyniesie te rezultaty, jakie oczekuje nietylko wieś, ale całe społeczeństwo".

Przewodniczący poprosił następnie prezydenta KRN ob. Bieruta o wygłoszenie przemówienia. Ob. Prezydent Bierut, witając Kongres, oświadczył m. in.:

PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA BIERUTA.

W imieniu Prezydium Krajowej Rady Narodowej przybyłem, aby powitać Wasz Kongres, jako Kongres Stronnictwa, które wchodzi w skład Rządu Jedności Narodowej. Pragnąłbym złożyć Waszemu Kongresowi, który jest niewątpliwie jednym z ważniejszych przejawów naszego odrodzonego życia społecznego w Polsce wyzwolonej z długoletniej barbarzyńskiej niewoli hitlerowskiej — życzenia jaknajbardziej pomyślnych i owocnych obrad w kierunku umocnienia naszego Państwa, w kierunku zjednoczenia jego sił twórczych w kierunku utrwalenia tej demokratycznej drogi rozwoju po której masy ludowe Polski kroczą twardo i zdecydowanie już od pierwszej chwili swego wyzwolenia.

Decyzja przywódców Polskiego Stronnictwa Ludowego powzięta w czerwcu ubiegłego roku, która w myśl uchwał krymskich, jednakże w drodze samodzielnego porozumienia się samych Polaków pomiędzy sobą, przyczyniła się do rozszerzenia podstawy politycznej Rządu Tymczasowego i przekształcenia go w Rząd Jedności Narodowejj — była nie tylko jednym z najdonioślejszych przełomów w działalności Waszego Stronnictwa, ale i w ogólnej sytuacji politycznej Polski stanowiła moment zwrotny. Z najwyższą radością i otuchą powitały ten akt zjednoczenia masy ludowe zarówno w mieście jak na wsi.

W powstaniu Rządu Jedności Narodowej widziały one zapowiedź rychłego i pomyślnego usunięcia przeszkód, osłabiających wewnętrzną zwartość narodu przed którym historia postawiła odrazu z chwilą wyzwolenia szereg zadań olbrzymich, wyrastających niemal ponad miarę naszych sił, ale nieodzownych stanowiących o naszym być albo nie być.

Nie potrzeba dowodzić, bo nie powinno to, moim zdaniem, budzić żadnej wątpliwości, że gdyby decyzja czerwcowa, stwarzająca podstawę zjednoczenia była konsekwentnie, szczerze i zdecydowanie wprowadzona w życie, gdyby oparła się na lojalnych wzajemnych usiłowaniach wszystkich grup politycznych, wchodzących w skład Rządu Jedności Narodowej w kierunku rzetelnej współpracy i unikania rywalizacji, gdyby ta doniosła decyzja nie była w następstwie sparaliżowana częściowo wahaniami ideologicznymi i chwiejnością programową, której towarzyszyły stare nałogi politycznej próby zdystansowania i przedstawienia w najgorszym świetle kontrahentów, a wreszcie kroki organizacyjne, rozszczepiające ruch ludowy i godzące w osiągniętą już jakgdyby jedność i zwartość całego obozu demokratycznego — gdyby nie wszystkie te ujemne objawy, które ujawniły się w pewnym stopniu niemal nazajutrz po decyzji zjednoczeniowej, to zwycięstwo demokracji polskiej byłoby pełniejsze, interesy i potrzeby ogólnonarodowe bez porównania bardziej zabezpieczone.

Jakież przyczyny spowodowały to, że nie wykorzystaliśmy w pełni tych wielkich możliwości, jakie stwarzała decyzja zjednoczeniowa, że osłabiliśmy lekkomyślnie doniosłe skutki, jakie decyzja ta mogłaby wywrzeć na spotęgowanie naszych sił wewnętrznych, które są nam tak potrzebne dla szybszej odbudowy zniszczonego kraju.

Przyczyny są różnorodne i niewątpliwie Kongres Wasz będzie się nad nimi zastanawiał. Znaczenie Waszego Kongresu będzie tym większe im głębiej wniknie on w istotę przeszkód osłabiających spoistość wewnętrzną poszczególnych warstw ludu polskiego i znajdzie środki do usunięcia tych przeszkód. Nie wypada mi nadużywać Waszego czasu i zajmować się szczegółową analizą tych zagadnień. Zróbcie to sami. Ja ograniczę się tylko do stwierdzenia, że przeszkody tamy powstrzymujące ten wielki prąd dziejowy, który wyprowadza masy ludowe naszych wsi i miast po raz pierwszy na drogę samodzielnego decydowania o przyszłości Polski, o jej losach, o jej rozwoju, o jej znaczeniu i o jej wielkości — muszą być usunięte za wszelką cenę.

Życzę Waszemu Kongresowi, aby przeciwstawił się zdecydowanie wszelkiej chwiejności w dalszym wzmacnianiu jedności chłopów, robotników i inteligencji pracującej, aby jedność tę utrwalił i zedokumentował w nadchodzącym okresie wyborów do ciał ustawodawczych, aby odparł i odrzucił wszelkie złe podszepty i pokusy, zachęcające do zerwania bloku wszystkich sił demokratycznych w walce z reakcją.

—o—

Komisarz Wyszyński w Londynie

LONDYN (PAP). Według wiadomości podanej przez radio brytyjskie, zast. komisarza ludowego spraw zagranicznych ZSRR, Wyszyński, przybył do Londynu.

LONDYN (PAP). Zastępcy ministrów spraw zagranicznych W. Brytanii, St. Zjedn., Francji i Związku Radzieckiego, postanowili zbierać się codziennie celem opracowania warunków traktatu pokojowego z Włochami.

LONDYN (PAP). Na posiedzeniu komisji do spraw administracyjnych, postanowiono utworzyć podkomisje techniczne dla rozpatrzenia wszelkich spraw, związanych z wyborem generalnego sekretarza ONZ. Członkami podkomisji zostali przedstawiciele Polski, Związku Radzieckiego, Francji, Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i pięciu innych państw. Delegat St. Zjedn., Vandenberg, został wybrany przewodniczącym podkomisji.

PRZEMÓWIENIE MIN. BIDAULT

LONDYN (PAP). W ostatnim dniu dyskusji na Zgromadzeniu ONZ, francuski minister spraw zagranicznych, Bidault, wygłosił przemówienie: „Narody świata nie będą miały zaufania do pokoju — mówił min. Bidault — dopóki ci, których obowiązkiem jest oświecać je, nie porozumieją się we wszystkich krajach świata, by uczyć je poszanowania sprawiedliwości, praw człowieka i podstawowych swobód. Było to przedmiotem umowy podpisanej kilka miesięcy temu przez organizację ONZ do spraw wychowania, nauki i kultury. Francja ufa, że umowa ta zostanie przyjęta przez wszystkie narody zjednoczone bez wyjątku, ponieważ kultura tak samo jak pokój jest powszechna i niepodzielna.

Współpraca mas pracujących jest dla nas konieczna. Ofiarowują one nam swe poparcie za pośrednictwem Światowej Federacji Związków Zawodowych. Potrzebujemy tej współpracy dla rozwiązania wielkich problemów, wobec których stanie to Zgromadzenie.

Europa przeszła długą i uciążliwą drogę. Jesteśmy wszyscy na służbie statutu ONZ, którego strażnikami są wszyscy ludzie dobrej woli na całym świecie. Obowiązkiem naszym jest przyczynić się do powodzenia tego dzieła, które narody złożyły w nasze ręce i którego upadku nie mogłyby nigdy zrozumieć".

Marsz. Tito w ambasadzie polskiej

BELGRAD (PAP). W ambasadzie polskiej odbyło się przyjęcie, które zaszczycił swą obecnością marsz. Tito. Na przyjęciu obecni byli, m. in., min. żeglugi i handlu zagr. R. P. dr Jędrychowski, prezes Komitetu Wszechsłowiańskiego w Ameryce — Leon Krzycki. Marsz. Tito wygłosił przemówienie, w którym złożył hołd bohaterskiej walce Narodu Polskiego w czasie okupacji oraz jego ofiarnej pracy nad odbudową kraju w czasie pokoju. W odpowiedzi amb. Wende podziękował dostojnemu gościowi i wzniósł toast za rozwój przyjaźni polsko-jugosłowiańskiej.

Tow. Premier na konferencji redaktorów pism PPS.

1 lutego rozpocznie swą działalność Socjalistyczna Agencja Prasowa

Dnia 19 stycznia rb. w sali konferencyjnej CKW PPS odbyła się ogólnokrajowa konferencja redaktorów pism socjalistycznych.

Konferencję zagaił wice-przewodniczący CKW PPS tow. Kazimierz Rusinek.

W pierwszej części konferencji referaty wygłosili tow. tow.: dr Henryk Jabłoński, red. Zbigniew Mitzner, red. Rafał Praga i wice-minister Żaruk-Michalski.

Po przerwie obiadowej na salę obrad przybył Premier tow. Edward Osóbka-Morawski oraz min. tow. Stefan Matuszewski.

Tow. Premier wygłosił referat o sytuacji politycznej i odpowiedział na pytania zadawane przez zebranych. Min. tow. Matuszewski omówił zagadnienia związane z prasą i propagandą. Z kolei wywiązała się ożywiona kilkugodzinna dyskusja. Zebrani wyrazili swe zadowolenie z powodu uruchomienia Socjalistycznej Agencji Prasowej, która rozpocznie swą działalność z dniem 1 lutego rb.

Redaktor tow. Julian Hochfeld omówił działalność i zadania Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza". Po wyczerpaniu listy mówców, red. tow. Praga omówił wynikłe z dyskusji zagadnienia związane z Socjalistyczną Agencją Prasową. Dr tow. Jabłoński zreasumował rezultaty obrad, poczym tow. Rusinek, zamykając obrady II Ogólnokrajowego Zjazdu redaktorów PPS, zreferował zadania stojące obecnie przed propagandą socjalistyczną.

Pierwszy Zjazd P.S.L.

Wzmocnić jedność bloku demokratycznego

Po przemówieniu Prezydenta KRN zabiera głos Premier Osóbka-Morawski:

PRZEMÓWIENIE TOW. PREMIERA.

W imieniu Rządu Jedności Narodowej witam Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego i życzę wszystkim delegatom jak najbardziej pomyślnych obrad. Rząd Jedności Narodowej z dużym zainteresowaniem śledzi rozwój życia politycznego w ruchu ludowym rozumiejąc, że od rozwoju tego ruchu w dużym stopniu zależy w ogóle sytuacja polityczna w naszym kraju..

Inne zagadnienie, to sprawa wciągnięcia do pracy państwowej i do odbudowy kraju jak najszerszych mas społeczeństwa polskiego, gdyż tylko wysiłek całego narodu może podołać tym zadaniom, jakie dziś stoją przed nami.

Na ogół wyrównaliśmy nasze dawne spory o zasady polityczne. Teoretycznie dążymy do tego samego celu zarówno w polityce zagranicznej, jak i wewnętrznej. Mamy więc przeto obiektywne dane do zwartości bloku stronnictw reprezentujących Rząd Jedności Narodowej. Jednak niezbyt jeszcze odległa walka między dzisiejszymi stronnictwami rządowymi o różne koncepcje polityczne pozostawiła dużo uprzedzeń i nieufności, które w interesie naszego kraju i naszego narodu należałoby jak najszybciej przełamać i usunąć.

A nic tak nie zbliża, nic tak radykalnie nie usuwa uprzedzeń i nieufności między uczciwymi ludźmi jak wspólna praca o wielkie i wspólne sprawy.

A mamy tych wspólnych spraw przecież tak wiele. Nowa polityka zagraniczna Polski, reforma rolna, nacjonalizacja przemysłu, zagospodarowanie ziem zachodnich, repatriacja milionów obywateli, szeroki rozwój oświaty, odbudowa zniszczonych miast i wsi, odbudowa i rozbudowa lecznictwa w mieście i na wsi i wiele innych zagadnień — oto cała masa spraw, które nas wszystkich powinny złączyć silnym duchem braterskiej współpracy dla wspólnego naszego dobra, dla dobra naszego kraju. Bardzo wiele zależy od przełamania uprzedzeń i nieufności.

Pamiętamy ile zła dotychczas wyrządziło Polsce rozbicie wewnętrzne! Ile energii zużyliśmy na walki między sobą zamiast obrócić je dla pracy dla państwa.

Wierzę, że nikt z Was nie chce jałowych sporów, a tym bardziej wojny domowej, że Kongres podziela moje zdanie i dołoży swego wysiłku, aby jedność bloku demokratycznego wzmocnić dla dobra kraju, dla dobra wsi polskiej i całego narodu.

W tym duchu życzę Kongresowi jak najbardziej pomyślnych obrad.

*

Imieniem armii powitał zjazd Marszałek Rola-Żymierski, po czym przemówienia powitalne wygłosili: sekretarz generalny PPR — wice-premier tow. Gomułka oraz sekretarz generalny CKW PPS — tow. Józef Cyrankiewicz, a następnie przedstawiciele Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Pracy i Stronnictwa Demokratycznego.

Po zakończeniu części oficjalnego otwarcia zjazdu, zabrał głos wicepremier Mikołajczyk, wygłaszając dwu i pół godzinny referat polityczny.

Hiszpańscy min. republikańscy przysłuchują się obradom O.N.Z.

LONDYN. PAP. W kuluarach Generalnego Zgromadzenia ONZ krążyła wiadomość, iż w ciągu najbliższych dni sprawa hiszpańska będzie przedłożona komisji ogólnej. Należy oczekiwać, że republikański rząd na emigracji, na czele którego stoi dr. Giral, zwróci się do ONZ z prośbą o przyjęcie do grona Narodów Zjednoczonych.

Z wybitnych Hiszpanów znajdują się w Londynie i stale przysłuchują się obradom, b. premier hiszpański dr. Negrin, minister spraw zagran. hiszpańskiego rządu republikańskiego de Los Rios i b. ambasador hiszpański w Londynie de Ascarate.

Lewica grecka weźmie udział w wyborach

MOSKWA. PAP. Komitet centralny organizacji EAM polecił wszystkim członkom i zwolennikom zarejestrować się na listach wyborczych. Komitet centralny EAM podkreśla w swojej uchwale, że reakcja będzie starała się fałszować wybory, ażeby tym sposobem uzyskać władzę. Jednakże zagarnięcie władzy przez reakcję doprowadziłoby do wojny domowej. Jedynym wyjściem dla Grecji są uczciwie przeprowadzone wybory.

Partia komunistyczna i socjalistyczna wystawia wspólne listy na zasadach parytetu (równości). Przyjęto również uchwałę, że miejscowe organizacje mogą się przyłączać do bloku komunistów i socjalistów.

LONDYN. PAP. W Atenach rozpoczął się powszechny strajk urzędników instytucji publicznych. Strajkują pracownicy wszystkich ministerstw.

Zlot Żołnierzy I Armii W.P. uczestników walk o Warszawę

W ramach uroczystości związanych z pierwszą rocznicą wyzwolenia Warszawy, w dniu 19 bm. w sali Warszawskiej Rady Narodowej, odbył się zlot żołnierzy I Armii Wojska polskiego, uczestników walk o Warszawę, w którym wzięły udział najwyższe władze wojskowe.

Ustawa murzynska rozbija stronnictwo Trumana na dwa odłamy

Mimo, iż od czasu zniesienia niewolnictwa murzynów w Stanach Zjednoczonych upłynęło już z górą osiemdziesiąt lat, w południowych Stanach U. S. A. pokutują jeszcze wciąż przesądy rasowe w stosunku do kolorowych obywateli kraju. Murzyn jest tam przez wielu ludzi uważany za człowieka niższego rzędu; w restauracjach i innych lokalach publicznych biali nie zawsze godzą się na wspólne przebywanie w jednym pomieszczeniu z osobnikami o ciemnej barwie skóry; podobnie jest w pociągach gdzie murzyni muszą podróżować oddzielnymi przedziałami (for coloured, dla kolorowych). Zaznaczyć należy, iż przesądy e... niegodne nowoczesnego, cywilizowanego człowieka — utrzymały się głównie w Stanach Południowych; na północy są one dzisiaj rzadkością, a północy są one dzisiaj rzadkością.

Ostatnio sprawa upośledzenia murzynów znalazła się znowu na porządku dziennym życia państwowego USA. Tym razem chodzi nie o moralne, lecz o materialne prawa kolorowych obywateli Stanów. Plantatorzy południowo - amerykańscy stosują gorsze warunki pracy (niższe stawki płat i t. d.) wobec murzynów i murzynek. Chcąc położyć kres temu niepożądanemu zjawisku, rząd federalny zgłosił w parlamencie USA projekt ustawy, zabraniającej stosowania gorszych warunków pracy ze względu na rasę pracownika, narodowość lub pochodzenie.

Jak było do przewidzenia, przeciwko ustawie rozpoczęła się gwałtowna nagonka ze strony wzburzonych jej treścią przedsiębiorców południowych; rzecz ciekawa że na terenie parlamentu zwalczają ją nie tylko posłowie z opozycyjnej partii republikańskiej, lecz również silna grupa parlamentarzystów z rządowej partii demokratycznej. Słowem gdy chodzi o gruboskóry interes materialny, kapitaliści wszystkich stronnictw łączą się w jedną zgraną całość...

W ten sposób prezydent Truman znalazł się w obliczu opozycji w łonie swojej własnej partii. „Demokraci" z południa zastosowali taktykę obstrukcji parlamentarnej, przemawiając całymi godzinami przeciwko projektowi rządowemu TTaktyka ta ma nie dopuścić do przegłosowania ustawy w senacie.

Rozpatrzenie jej stale odraczano w ubiegłym roku, przy czym mówcy wypowiadali najbardziej gorzkie słowa wobec prezydenta Trumana, jakie kiedykolwiek padły z ust opozycji republikańskiej. Senator demokrata John Eastlande z południowego stanu Mississipi powiedział w związku z tą ustawą, że „o Truman sądzi, iż jest to właściwa polityka w chwili tak krytycznej, jak obecna, to nie dorósł on do stanowiska, które zajmuje".

Być może, że burza ucichnie, ale nie są wykluczone poważne następswa natury politycznej w związku z wyborami do Kongresu, mającymi odbyć się w listopadzie b r. Gdyby na tle „ustawy murzyńskiej nastąpić miał rozłam w obozie demokratów, republikanie mogliby uzyskać w Kongresie większość, co stworzyłoby sytuację wysoce nienormalną. (rd).

KRONIKA POLITYCZNA

KOMUNIKAT K. R. N.

Biuro Prezydialne Krajowej Rady Narodowej zawiadamia, że posiedzenia poselskich komisyj K. R. N. odbędą się w salach Domu Poselskiego przy ul. Wiejskiej Nr 4 według następującego planu:

We wtorek, dnia 22 stycznia 1946 r. o godz. 10 rano Komisja Oświatowa i Komisja Skarbowo - Budżetowa;

w piątek, dnia 25 stycznia 1946 r. o godz. 10 rano Komisja Komunikacyjna i Komisja Zdrowia.

KONSULAT RADZIECKI W POZNANIU

Od kilku dni baw. w Poznaniu były sekretarz ambasady radzieckiej w Warszawie Fupcyn w towarzystwie wice konsula Michajłowa, którzy złożyli wizyty u wojewody, wicewojewody i prezydenta miasta. Celem ich pobytu w Poznaniu jest utworzenie tutaj konsulatu radzieckiego, przy czym do czasu mianowania konsula placówką miałby kierować wicekonsul Michajłow.

POSEŁ HOLANDII W M. S. Z.

Dyrektor Departamentu Politycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Minister Pełnomocny Józef Olszewski, przyjął w dniu wczorajszym Posła Nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego Holandii w Polsce — Reynier Flaes.

NA MARGINESIE

Hossa

Rycerze czarnej giełdy przed „Polonią" mieli wczoraj wielki dzień. Ostatnio bowiem pogrążeni byli w rozpaczy równie czarnej, jak ich dusze: Rząd Jedności Narodowej zawiódł ich oczekiwania. Tak bardzo liczyli na to, że podreperują kurs dolara przez „murowaną" wiadomość o nowej wymianie pieniędzy, a tymczasem Ministerstwo Skarbu położyło swych konkurentów na obie łopatki...

Lecz oto wśród ciemnej nocy zaświtał promyk nadziei. Na giełdzie pojawił się nowy artykuł — można powiedzieć nowalijka. Wśród wrzawy ulicznej rozległo się radośnie: „Miękkie, twarde, dolary kupuję, karty wstępu na kongres PSL, miękkie, twarde...". Cena karty wstępu zł 3.000 (trzy tysiące). Pod wieczór cena spadła — niektórzy mocno dostali po kieszeni. Mają o to pretensje do PSL.

Inna rzecz, że PSL stanowczo nie powinno przejść nad tymi transakcjami, dokonywanymi poza jego plecami, do porządku dziennego. „Czarni rycerze" powinni co najmniej część swego zysku przekazać na rachunek składki „ideowo-politycznej" (patrz: program obrad kongresu PSL, dzień trzeci, uchwała „a") — jako składka członkowska chyba nie przeszła by taka wpłata.

Jeśli już jesteśmy na warszawskiej ulicy, to należy stwierdzić, że nietylko czarna giełda okazała ogromne zainteresowanie kongresem PSL: szary tłumek bił się o miejsca pod głośnikiem, „Gazetę Ludową" zaś wykupił do reszty tłumek raczej nie tyle szary, ile kolorowy, i — zachęcony niektórymi ogłoszeniami, zamieszczonymi w tym poczytnym piśmie — skręcając z Al. Jerozolimskiej w Marszałkowską na prawo, podążał do restauracji „Klub", cukierni Pomianowskiego oraz „Cafe-Cocktail-Bar" pod „Muszlą", do których to lokali zaproszeni zostali „przybyli na kongres PSL oraz uczestnicy kongresu PSL".

Nie jesteśmy pewni czy chłopi, którzy również przybyli na kongres, także skorzystali z zaproszenia.

Skoro mówimy o ogłoszeniach w „Gazecie Ludowej", to warto od czasu do czasu zagłębić się w ten dział literatury. Naświetla on wielostronnie rozwój ruchu ludowego. Wszystko dla ludu wiejskiego, nawet! „odznaki, ordery, sygnety złote, pierścionki, bransoletki, rycie herbów w kamieniach", poleca pracownia grawersko - jubilerska — Władysław Miecznik w Warszawie. Do działu ogłoszeń ze swej strony polecamy ogłoszenie mniej więcej takiej treści: „Pastylki „Panflavin" znakomicie zapobiegają chrypce, leczą kaszel, który czasami jest tak bardzo nieprzyjemny na sali obrad i przerywa przemówienia mówców".

Nie należy mówcom przerywać, bo to przedłużyć może obrady i wtedy nie starczy czasu na omówienie różnych i bardzo pilnych spraw. Np. może się przeciągnąć decyzja w sprawie bloku wyborczego stronnictw demokratycznych, a my chcielibyśmy nareszcie usłyszeć coś konkretnego na ten temat. Temat to bowiem w prasie PSL nielubiany i zakonspirowany — zastąpiony natomiast analizą marksizmu, w przemówieniach socjalistów oraz badaniami z dziedziny zoologii w odniesieniu do charakterystyk sąsiedniej wiejskiej zagrody.

Avis

PRZEGLĄD PRASY

UKRAIŃSKI FASZYZM

W „Życiu Warszawy" znajdujemy korespondencję z Rzeszowa, naświetlającą rolę ukraińskich faszystów, działających na południowo - zachodnich rubieżach Polski w kontakcie z polskimi faszystami.

Trudno mówić o jakiejś ideologii tych bandytów. Jest tam i „samostijna Ukraina", z którą nie aliszowali się w czasie okupacji hitlerowskiej, sięgająca na zachodzie naturalnie po Gorlice, jest ciepłe wspomnienie dla Hitlera, a przede wszystkim jest zaciekła nienawiść do Polski i Związku Radzieckiego. Tutaj, na pograniczu najlepiej czuje się i rozumie, że oba nasze państwa łączy nie tylko wspólna postawa wobec Niemiec, ale również wspólna walka z ukraińskim faszyzmem — nie tylko zachodnie ,ale i wschodnie nasze rubieże.

Głównym zadaniem, któremu służy zbrodnicza działalność tych band, jest uniemożliwienie osadnictwa polskiego na terenach opuszczonych przez ludność ukraińską. Hasłem, w myśl którego działają, jest: Polakom zostawiać ziemię i wodę. Dlatego przede wszystkim starają się niszczyć pozostawione przez ich pobratymców wioski. Często jednak zdarzają się napaści na czysto polskie osiedla a już szczególną nienawiścią cieszą się u tych wychowanków Himmlera funkcjonariusze M. O., żołnierze polscy.

Obok nich, a nawet rękę w rękę działają nasi rodzimi faszyści z pod [illegible] NSZ., którzy tutaj noszą [illegible] „Armii wyzwoleńczej". Terenem ich działalności jest odcinek Jasło — Sanok, na którym [illegible] zymują i obrabowują pociągi oraz uprawiają terrorystyczną działalność. Chociaż zasadniczo nie mają oni niby z Ukraińcami nic wspólnego, zawsze łączą się z nimi i wspomagają w walce przeciwko wspólnemu wrogowi — żołnierzowi polskiemu. Jeżeli jeszcze dokładniej wniknąć w te sprawy, to okaże się że z terenów Czechosłowacji ciągle przenikają nowe grupy dywersantów [illegible] onych i wyekwipowanych przez agentury dywersyjne Andersa.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ ROBOTNICZA

„Głos Ludu" podaje interesujące informacje o rozwijającej się spółdzielczości robotniczej w województwie śląsko-dąbrowskim.

Obejmuje ona całe gałęzie przemysłu i stawia sobie coraz szersze zadania. W przemyśle hutniczym istnieje już 14 dużych spółdzielni zamkniętych, które przejęły czynności wydziałów aprowizacyjnych i zaopatrują około 80 tysięcy robotników, a wraz z rodzinami około 200 tysięcy osób. Centralny zarząd przemysłu węglowego przystąpił do zorganizowania spółdzielni zamkniętych we wszystkich podległych mu zakładach pracy. Obejmą one swą działalnością około 200 tysięcy pracowników. Utworzony został komitet spółdzielczy przemysłu węglowego przy współudziale partyj politycznych i związków zawodowych, który zajmie się organizacją spółdzielni na tym wielkim odcinku.

Do spółdzielni zamkniętych należeć mogą wyłącznie pracownicy danego zakładu pracy. Są one w stanie zastąpić aparat aprowizacyjny fabryk, przynosząc tym korzyść zarówno dyrekcji zakładu, jak i pracownikom, którzy uzyskują kontrolę nad rozdziałem artykułów spożywczych. Na tym jednak nie kończy się ich działalność. Równolegle do niej zajmą się one innymi dziedzinami życia, jak organizowaniem domów kultury, świetlic, wczasów robotniczych itd. Tak dobrze startujące na Śląsku robotnicze spółdzielnie powinny rozrosnąć się i pokryć swą siecią cały kraj.

Kompozytor Feliks Nowowiejski nie żyje

W piątek 18.1.46 r. w godzinach porannych zmarł nagle w Poznaniu znakomity kompozytor polski Feliks Nowowiejski, twórca muzyki do „Roty".

Feliks Nowowiejski urodził się w 1877 roku na Warmii. Po ukończeniu studiów zagranicą i zdobyciu szeregu nagród za kompozycje — między innymi dwukrotnie rzymskiej nagrody im. Meyerbeera objął stanowisko dyrektora towarzystwa muzycznego w Krakowie. W roku 1920 powołany został jako profesor kompozytor i gry organowej do państwowego konserwatorium w Poznaniu, gdzie rozwinął bogatą działalność muzyczną. Twórczość oratoryjna pieśniarska i operowa zjednała kompozytorowi uznanie całego kraju i zagranicy, a hymn jego „Rotę" do słów Konopnickiej śpiewa cały naród

Uwaga, seniorzy Z.N.M.S.!

Celem przyjścia z pomocą wychowawczą i materialną organizującym się środowiskom akademickiej młodzieży socjalistycznej i dla umocnienia wpływów socjalistycznych na Wyższych Uczelniach rzucona została inicjatywa reaktywowania Koła Seniorów Z.N.M.S.

Wszyscy byli członkowie Z.N.M.S. proszeni są o skomunikowanie się z komitetem organizacyjnym Koła Seniorów Z.N.M.S. Należy podać: Nazwisko, imię, datę urodzenia, dokładny adres; pełnione w okresie przynależności do Z.N.M.S. funkcje; pełnione obecnie w ruchu socjalistycznym funkcje; zawód i zajmowane obecnie w zawodzie stanowisko.

Korespondencję kierować należy na nazwisko tow. J. Hochfelda, Warszawa, ul. Wiejska 18, Redakcja „Przeglądu Socjalistycznego".

Bombowiec o magicznych oczach

„Lincoln", brytyjski 37-tonowy ciężki bombowiec 4-motorowy, posiada, jak podano do wiadomości, „magiczne oczy", umożliwiają mu one rzucanie bomb na obiekty, których lotnik nie widzi i pozwalają na zestrzeliwanie myśliwców atakujących go, nawet kiedy strzelający nie widzi atakującego. Na bombowcu znajdują się dwa działa 13-milimetrowe. Wszystko to czyni z „Lincolna" potężny bombowiec, nadający się do bombardowań nocnych

Ma on zastąpić słynne „Lancastery", które budowane przez tę samą firmę „Lincoln" posiada zasięg 7.200 klm. przy szybkości 3.0 klm. na godzinę. Obciążony 10-tonową bombą, posiada on zasięg 2.150 klm przy szybkości 340 klm. Maksymalna szybkość, jaką może osiągnąć, wynosi 500 klm. na godzinę.

Horthy chciał skapitulować

Były regent węgierski Horthy przebywający w Bawarii udzielił wywiadu przedstawicielom prasy. Horthy oświadczył, że kiedy Armia Czerwona przekroczyła granice Węgier usiłował on wpłynąć na rząd, by skapitulował Gdy Niemcy dowiedzieli się o tym, wywieźli go do Rzeszy, gdzie dotąd przebywa. Horthy posiada pełną swobodę, ale nie wolno mu się wydalać z miejscowości, którą zamieszkuje.

Głosy i odgłosy

„WYGŁODZONA" AUSTRIA

Dzięki pomocy państw okupacyjnych Wiedeń nie będzie tej zimy głodował. Pierwszy transport żywnościowy z Anglii nadszedł do Wiednia 20 sierpnia. Ludność była tak wygłodzona, że nawet „wyładowanie tego transportu sprawiało duże trudności, gdyż osłabieni robotnicy z trudem zładowywali ciężkie worki" (?!)

Dziś sytuacja zmieniła się radykalnie, jak stwierdziło radio wiedeńskie w piątek 11 b. m. Wagony, które początkowo wyładowywano 2 dni, wyładowuje się teraz w przeciągu kilku godzin.

Anglia dostarczyła dotychczas 12.455 ton mąki żytniej, 3.188 ton mąki pszennej, 1.775 ton strączkowych, 864 tony tłuszczów i 741 ton cukru. (s)

HYDE PARK

Wszelkie dane wskazują na to, że wybór komisji przygotowawczej ONZ, poszukującej stałej siedziby Organizacji Narodów Zjednoczonych padnie na Hyde Park — posiadłość zmarłego prezydenta Franklina Delano Roosevelta.

Wybór byłby jednoczesnym uczczeniem pamięci wielkiego amerykańskiego męża stanu, zasłużonego w dziele zwycięstwa.

„Hyde Park" jest miejscowością położoną o 20 km. na północ od New-Yorku. Jest to niewielka gmina licząca 1000 do 1200 mieszkańców.

Oczywiście, miejscowość tak mała nie jest przygotowana do stania się odrazu siedzibą tak wielkiej organizacji jak ONZ. Musi być odpowiednio rozbudowana. Posiada za to piękną przyrodę, wspaniały krajobraz i łagodny klimat.

Część posiadłości należąca do rodziny Rooseveltów nazywa się Crum Elbow („Zakrzywiony łokieć") i została zbudowana przez ojca zmarłego prezydenta Jamesa Roosevelta. Tam urodził się i umarł prezydent USA.

UNIWERSYTET W HEIDELBERGU

(v) Uniwersytet w Heidelbergu otworzył swe podwoje. Uniwersytet ten, nawet po pierwszej wojnie światowej, otaczało przywiązanie i cześć wielkiego grona dawnych studentów—cudzoziemców. Uczelnia ta dała światu mnóstwo uczonych, zyskując markę jednej z najlepszych kuźni ludzkiej wiedzy.

Słowa wypowiedziane przez rektora uniwersytetu kilka dni temu, uważano by przed rokiem w Niemczech hitlerowskich za zbrodnię. Rektor oświadczył: „Nie widzę przyszłości Niemiec bez demokracji".

Hitler i jego banda zrobili wszystko, by wyrzucić ducha nauki i mądrości z Heidelbergu. Za ich czasów dyplom uniwersytetu jego nie miał żadnej wartości.

„PACHIOLA NURDEN"

„Północna wspólnota" — „Pachiola Nurden" ma już ćwierć wieku działalności w państwach skandynawskiego półwyspu. Pod płaszczykiem zjednoczenia narodów północnych, od samego początku swego istnienia jednoczy raczej interesy północnego kapitalizmu i reakcji. Najpoważniejszym protektorem Organizacji jest potężna skandynawska elektryfikacyjna spółka akcyjna i jej dyrektor Aksel Wenner-Gren.

„Północna wspólnota" występuje ostatnio przeciw pociągnięciu do odpowiedzialności reakcjonistycznych dygnitarzy fińskich Rinti i Tannera oraz domaga się ustanowienia w Szwecji, Norwegii i Finlandii prawa azylu dla Niemców - hitlerowców, esesowców, szukających schronienia na północy, wyzyskując humanitarne tradycje ojczyzny Griega i Kaja Munka.

PAMIĘTNIKI HR. CIANO

Przed kilku dniami na półkach amerykańskich księgarń ukazały się pamiętniki byłego faszystowskiego ministra spraw zagranicznych i zięcia Mussoliniego, — osławionego hrabiego Ciano.

„New York Herald Tribune" nazywa książkę Ciano drugim — gorszym „Mein Kampf" i określa autora jako jednego z najpodlejszych piratów pirackiej epoki faszystów. Ciano nie odczuwa w ogóle żadnych skrupułów na widok ruin i morza krwi w Europie. „Ludzkość powinna baczyć uważnie — stwierdza nowojorski dziennik — by zbrodnicze jednostki w rodzaju Ciano nigdy nie mogły decydować o losach świata".

Konferencja w Ministerstwie Zdrowia

Ministerstwo Zdrowia zaprasza przedstawicieli instytucji i wytwórni związanych z przemysłem elektromedycznym i sanitarnym oraz osoby, zainteresowane w rozwoju produkcji tych gałęzi przemysłu, do wzięcia udziału w konferencji, która odbędzie się w dniach 8 i 9 lutego br. o godz. 10-ej w sali konferencyjnej gmachu Ministerstwa Zdrowia.

Osoby, pragnące wziąć udział w konferencji zechcą o tym zawiadomić osobiście lub pisemnie Departament Lecznictwa Ministerstwa Zdrowia, ul. Chocimska 24.

Do 1-go lutego

świadczenia rzeczowe musza byc wykonane

Plan na miesiąc grudzień 1945 r. w zakresie obowiązkowych dostaw zboża zrealizowano w 35 proc., a roczny w 36,3 proc.

Województwo Śląsko-Dąbrowskie wykonało plan grudniowy 1945 r. w 107 proc., Poznańskie — w 66 proc., wojew. Pomorskie — w 34,1 proc., wojew. Gdańskie—31,4 proc., wojew. Krakowskie — 31,1 proc. Pozostałe województwa wykonały miesięczny plan grudniowy w mniejszym jeszcze stopniu.

Wina za niewykonanie planu spada w pierwszym rzędzie na tych ludzi, którzy przebywając na kierowniczych stanowiskach w aparacie świadczeń rzeczowych, nie rozwinęli inicjatywy w kierunku pobudzenia wszystkich czynników mających wpływ na rolników w sensie propagandowo-politycznym, nacisku administracyjnego oraz usprawnienia transportu i łączności.

Wiadomym jest, że chłopi z zasady nie są oporni i rozumieją konieczność składania świadczeń rzeczowych. Znaczna ilość rolników, a przede wszystkim małorolni i średniorolni, wywiązali się z obowiązku świadczeń rzeczowych w 100 proc., a w wielu wypadkach ponad 100%.

Każdy rolnik obowiązany do złożenia świadczeń rzeczowych w zasadzie dawno odłożył te ilości ziemiopłodów, którą winien odstawić do punktu zsypu, lecz odwleka z różnych przyczyn zwózkę ziarna. W okresie osłabienia aktywności aparatu realizującego świadczenia rzeczowe w stosunku do zboża (przy nacisku na ziemniaki) chłop zaczął ulegać reakcyjnym podszeptom nawołującym do zwlekania z dostawą zboża.

Jeżeli na początku kampanii świadczeń rzeczowych reakcyjna propaganda nowoływała do całkowitego zniesienia świadczeń rzeczowych, to pod naciskiem rządzącego bloku demokratycznego, pod naciskiem wystąpień demokratycznych partyj, prasy i przedstawicieli Rządu Jedności Narodowej (zwłaszcza wystąpień Ministrów na październikowych konferencjach w sprawie świadczeń rzeczowych) — reakcja poczuła się zmuszoną zamaskować swoją walkę ze świadczeniami rzeczowymi. Nie występuje przeciwko konieczności świadczeń rzeczowych, lecz występuje przeciwko terminowemu zdawaniu świadczeń. Plan świadczeń rzeczowych w zbożu przewiduje zakończenie obowiązkowych dostaw zboża do dnia 1 lutego 1946 r. Szeptana propaganda reakcyjna kłamliwie twierdzi, że jeżeli chłopi wywiążą się do dnia 1 lutego 1946 r. z obowiązkowych swych dostaw zgodnie z terminami wręczonych im nakazów — o Rząd później na nich nałoży dodatkowe świadczenia w okresie przednówka. Kłamstwo należy zdemaskować. Należy agentom reakcji odpowiedzieć, aby nie stosowali swojej miarki do Rządów Demokracji Ludowej. To reakcyjne rządy zwykle oszukują masy pracujące. Natomiast Rząd Jedności Narodowej — Przedstawicielstwo Polskiego Ludu zawsze wierny jest swemu słowu. Przypominamy § 12 Rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 30 marca 1945 r., który brzmi:

Po wypełnieniu obowiązku świadczeń rzeczowych, wyznaczonych na podstawie niniejszego rozporządzenia, gospodarstwa rolne nie mogą być dodatkowo obciążane świadczeniami rzeczowymi w jakiejkolwiek formie przez władze administracji ogólnej, wojskowe lub samorządowe, korzystają one natomiast z:

a) prawa swobodnego obracania nadwyżkami na wolnym rynku,

b) premii w towarach przemysłowych, określonych specjalnym zarządzeniem.

(Dziennik Świadczeń Rzeczowych Nr 9).

Rząd Jedności Narodowej biorąc pod uwagę trudności gospodarcze drobnych gospodarstw do 2 ha, zwolnił je w 50 proc. z wyznaczonych pierwotnie świadczeń zboża, słomy i siana.

Bieżący miesiąc styczeń musi dać te rezultaty, jakich nie osiągnięto w poprzednich miesiącach. Wszystkie czynniki administracyjne, polityczne, społeczne, duchowieństwo, oraz prasa i radio winni wszystkimi dostępnymi w ich zakresie środkami pomóc do zebrania planowanych ilości zboża.

Trzeba wiedzieć, że ilości zboża, które przewiduje się uzyskać z akcji świadczeń rzeczowych nie pokryje całkowitego zapotrzebowania kraju. Brakująca ilość produktów na wyżywienie ludności Rząd sprowadzi z zagranicy, bądź to zakupi po cenach wolnorynkowych za pośrednictwem Funduszu Aprowizacyjnego.

Lecz sprawa szybkiego dostarczenie planowej ilości ziarna ze źródła świadczeń rzeczowych jest dla Państwa rzeczą nagłą.

Przed krajem stoi zagadnienie wiosennej kampanii siewnej. Państwo musi przygotować ziarno siewne dla obszarów ziem zachodnich dotychczas jeszcze niezagospodarowanych. Trzeba przyjść z pomocą rejonom zniszczonym wskutek działań wojennych. Nie można czekać aż to zboże będzie dostarczone z zagranicy i nie starczy funduszów, aby to zboże zakupić po cenach wolnorynkowych. Trzeba uznać wielki wysiłek Rządu, który ustalił dodatkowe premie pieniężne za dostawy ponad połowę wymiaru. (Za 1 kwintal pszenicy — zł 255, żyta i jęczmienia — zł 215, owsa — zł 200, za ilości dostarczone ponad 60 proc. pierwotnego wymiaru do 16 grudnia 1945 r. Za ilości dostarczone w terminie do 15 lutego 1946 r. ponad 50 proc. do 60 proc. premie wynoszą: zł 160, zł 130 i zł 120, a za ilości dostarczone powyżej 60 proc. premie za każdy kwintal wynoszą: zł 190, zł 160 i zł 150).

W realizacji planu obowiązkowych dostaw zboża szczególnie oporna okazała się znaczna część majątków ziemskich, znajdujących się pod zarządem państwowym. Zdawałoby się, że administratorzy tych majątków będąc urzędnikami państwowymi, powinni przykładnie i niezwłocznie wykonać państwowe nakazy dostaw zboża. Jeżeli dzieje się inaczej — świadczy to o nadużyciu władzy. — Zwierzchnie organy powinny wszcząć dochodzenia dyscyplinarne przeciwko opornym administratorom i winny ich ukarać z całą surowością obowiązujących praw. Winowajcy aprowizacyjnych trudności, braku chleba na kartki, muszą być ukarani. Takie jest zdanie robotników, pracowników umysłowych, matek, inwalidów wojennych, wszystkich tych, którzy z powodu braku chleba kartkowego zmuszeni są kupować chleb po cenach wolnorynkowych, kosztem innych koniecznych wydatków.

Koniec stycznia 1946 r. względnie początek lutego musi przynieść całkowitą realizację obowiązkowych dostaw zboża, aby można było w ciągu lutego 1946 r. to zboże rozprowadzić po kraju i przygotować się do wiosennej kampanii siewnej. Wówczas Rząd będzie mógł na potrzeby aprowizacyjne w okresie letnim, w okresie przednówka sfinalizować dostawy z zagranicy, czy z UNRRA, wówczas na tyle okrzepnie Fundusz Aprowizacyjny, aby zakupić zboże w kraju po cenach wolnorynkowych.

Dlatego trzeba z całym rozmachem przeprowadzić styczniową kampanię świadczeń zbożowych. Udział w tej kampanii Premiera i członków Rządu i czołowych przedstawicieli partyj politycznych zapewni powodzenie tej kampanii.

Wieści z okupowanych Niemiec

NIEMIECCY JEŃCY ZWALNIANI Z OBOZÓW

Wojskowe władze okupacyjne są obecnie w trakcie zwalniania jeńców wojennych niemieckich. Zwalnianie to ma odrębny przebieg w każdej strefie okupacyjnej.

W strefie amerykańskiej akcja ta jest w pełnym toku. Motywuje się ją głównie chęcą wprowadzenia w pracę odbudowy Niemiec możliwię jak największej ilości sił roboczych.

W strefie angielskiej zakomunikowano w pierwszych dniach grudnia ub. r. wiadomość o zwolnieniu około 2 milionów jeńców niemieckich z tym, że ponad pół miliona zostanie jeszcze w obozach angielskich dla wykonania ważnych zadań porządkowych.

W strefie francuskiej zwalnia się jedynie jeńców poniżej 18 i powyżej 50 lat, pod warunkiem, że ich miejsce zamieszkania mieści się w strefie amerykańskiej.

W tych trzech strefach okupacyjnych zasadniczym warunkiem zwolnienia jest poddanie jeńca gruntownemu badaniu jego przeszłości politycznej. Władze wojskowe poszczególnych stref wymieniają sobie zwolnionych jeńców w stosunku 1:1.

„PRZEDPARLAMENTY" W POŁUDNIOWYCH NIEMCZECH

W trzech państwach południowych Niemiec, okupowanych przez wojska amerykańskie, utworzone zostaną przedparlamenty, które mają spełniać zadania parlamentu do chwili zebrania się parlamentów, wybranych w powszechnym głosowaniu. Członków tych przedparlamentów wyznaczają rządy danych państw spośród przedstawicieli partyj, związków zawodowych, organizacyj spółdzielczych i t. p.

Pierwsze posiedzenie przedparlamentu w Wirtembergii miało się odbyć 16 stycznia, w Wielkiej Hesji pod koniec [illegible]

Jawa walczy o wolność

Odgłosy z dalekiej wyspy

Europa oddycha. Nie wszędzie z pewnością równomiernie, nie wszystkie rany są zagojone, ale Europa pracuje już w pokoju, z dnia na dzień jest lepiej, ludzie budują sobie nowy dom z nadzieją na przyszłość.

Jest jednak kilka miejsc na świecie, które krwawią nadal. Najsmutniejszy dla cywilizacji dramat, rozgrywa się na Jawie. Dramat ten, jak powiedział obecnie jeden z czołowych polityków angielskich — zaczął się od nieporozumienia. „Gdybyśmy wiedzieli, że napotkamy na tak silny opór, nie bylibyśmy lądowali". Zdanie to wymaga szerszego komentarza. Znaczy ono bowiem: „gdybyśmy natrafili na słabszy opór lub w ogóle nie zastali przeciwników, opanowalibyśmy wyspę znacznie szybciej".

Jawajczycy przeżyli trzy tygodnie wolności, były to tygodnie między kapitulacją Singapore w dn. 20 sierpnia 1945 r. a przybyciem pierwszych wojsk alianckich na wyspę w dniu 7 września. Anglicy zastali opór i ciężko brną w głąb wyspy.

Jeżeli w tym wyjątkowo krótkim i jakże niesprzyjającym czasie, w najstraszliwszym bałaganie, jaki towarzyszy wszelkim kapitulacjom wśród żołnierzy japońskich, którzy mimo rozkazu singaporskiego — nie wszędzie dawali się rozbrajać—powstał rząd miejscowy, opary na deklaracji atlantyckiej (jak silne i zdecydowane musiało być u Jawajczyków poczucie wolności).

NAJLEPIEJ RZĄDZONA KOLONIA...

Kolonie holenderskie cieszyły się naogół na świecie opinią najlepiej, czyli najłagodniej rządzonych. Posłuchajmy, co o tym mówią przedstawiciele dzisiejszego rządu, dr. Soekarno:

„Mało kto wie, że wszystkie niewątpliwe i potworne bestialstwa hitlerowskie dokonywane na ludach Europy są nam znane zbyt dobrze. Nie mówiąc już o tym, że to Anglicy wymyślili obozy koncentracyjne w wojnie z Burami, nasi ex-panowie Holendrzy wcale nieźle ich naśladowali. Dobrze pamiętamy obóz koncentracyjny w środku wyspy pod Soerakarta, w którym przebywało stale kilkuset „nieprawomyślnych" Jawajczyków. Nieprawomyślny był ten, który nie widział różnic między sobą i Europejczykiem i nie pozwalał się traktować per „ty".

2 LUTY 1942 r.

Z pewnością bez najmniejszego entuzjazmu Jawajczycy przyjęli do wiadomości klęskę floty anglo-holenderskiej pod Soerabaja w dniu 2 lutego 1942 r., z wrogim milczeniem przyjmując lądujące wojska japońskie. Ta wyraźna wrogość ludności, zmieniła się w niektórych okolicach na neutralność, skoro okazało się, że Japończycy też są kolonizatorami i też dbają tylko o własne interesy. W czasie okupacji, Holendrzy byli traktowani przez Japończyków jak najgorsi wrogowie i nie jeden Jawajczyk nie mógł powstrzymać się od radości na widok gnębionego gnębiciela.

Nie trzeba zaznaczać, że Jawajczyków jest prawie 40.000.000...

CEYLON — SINGAPORE

W krytycznym momencie wojny główna kwatera brytyjska przeniosła się na wyspę Ceylon, odległą od Batawii o 3.300 km, podczas, gdy od Singapore dzieliło stolicę nie wiele więcej ponad 1.000 km. W tym czasie zaczęły się na wyspie koncentrować ruchy wolnościowe. Tajne organizacje wystąpiły z programem walki z wszelkimi ciemiężcami wolności Jawajczyków. Postanowiono wtedy nie tylko bojkot zarządzeń japońskich, ale i niedopuszczenie do powrotu kolonizatorów przedwojennych. Europejczyk osadzony w oczach tubylca za drutami — stracił mir i szacunek.

Natychmiast po upadku Japonii, główna kwatera brytyjska przeniosła się z powrotem do singaporskiego bastionu, skąd kieruje operacjami przeciw broniącej się rozpaczliwie Jawie.

Posłuchajmy sprawozdania z sytuacji szefa sztabu operacji jawajskich, które złożył na konferencji w Singapore:

„Panowie, nie ma co ukrywać. Wojna się rozpoczęła. Nie będziemy dzisiaj zastanawiać się nad tym, czy jest ona koniecznością czy wynikła z błędu... Trzeba działać natychmiast, a działanie to zaczniemy od...".

„Bombardowania" — krzyczy dr Soekarno przez swoją radiostację. Komentator dodaje: „W roku 1939 ludność Warszawy zwracała się z apelem do Niemców, aby zaprzestali działań przeciw ludności cywilnej. „Nie mordujcie naszych kobiet i naszych dzieci". Niemcy nie posłuchali wezwania, a po tym na własnej skórze przekonali się kilkakrotnie i ostatecznie co to są bombardowania. Teraz my zwracamy się do naszych przeciwników: zaprzestańcie zwalczać nasze kobiety i dzieci. My nie mamy ani samolotów, ani czołgów, ani wojska — mamy tylko gorący patriotyzm i chcemy tak się urządzić w naszym domu, jak nam jest wygodnie.

Rząd dr. Soekarno doskonale rozumie, że Jawa nie może być wyspą samowystarczalną. Nawiążemy chętnie stosunki handlowe tak z Holandią, jak i z Anglią, ale chcemy rozmawiać jako równi z równymi... Tymczasem zniszczyliście w naszej stolicy 800 domów, zabiliście 2.300 kobiet i ponad tysiąc dzieci... Czy tego was nauczyło zwycięstwo demokracji w Europie"?

AUDIATUR ET ALTERA PARS

Krzyki rozpaczy Jawajczyków rozlegające się silnym echem w Indiach, w Australii, w Indochinach, w Burmie w państwach malajskich półwyspu singaporskiego są naturalnie nie w smak Anglii. To też znalazło się na wyspie wielu reporterów, którzy zarzucają pisma angielskie rewelacyjnymi komunikatami. Oto ich tytuły: „Wojska dr. Soekarno zbuntowały się", „Dr Soekarno przyjmuje bandytów", „Japończycy na czele wojsk buntowniczych", „Kto ich uzbroił? — Japonia", „Tereny wyzwolone witają kwiatami wojska brytyjskie". Nie mówiąc już o tym, że ładnie by wyglądał ten Jawajczyk, który nie witałby kwiatami wojsk zwycięskich, ta supremacja Japonii wydaje się bardzo podejrzana. Trudno bowiem przypuszczać, aby Jawajczycy woleli okupację japońską od kolonizacji holenderskiej, a to im grozi w wypadku zwycięstwa wojsk anglo-holenderskich.

NAWET HOLENDRZY SĄ INNEGO ZDANIA

Dwa miesiące temu nowomianowany dyrektor holenderskiego Tygodnika Filmowego na Dalekim Wschodzie wylądował na wyspie. Zorientowawszy się w przebiegu zdarzeń, wybitny ten filmowiec, który przez całą wojnę produkował dokumentarne filmy holenderskie w Anglii, podał się do dymisji, motywując swój krok w następujących słowach:

„Jako artysta i człowiek sztuki, nie mogę tworzyć czegoś, co jest niezgodne z mymi zapatrywaniami, a uznaję, że dr Soekarno nie został należycie oceniony jako głęboki patriota i przywódca swego kraju".

Ustąpienie dyrektora Ivensa spotkało się z żywą reakcją holenderskiej opinii publicznej, która chcąc utrzymać potęgę kraju, ceni jednak tęsknoty wolnościowe.

L. Bukowiecki

Berlin w cieniu „Chesterfielda"

(Korespondencja własna „Robotnika")

Berlin, w styczniu.

CZARNY RYNEK

W Berlinie nie należy na ulicy palić papierosa.

Nie wiedziałem o tym. Wszystkiego trzeba się uczyć.

Koło Bramy Brandenburskiej, na prawo od Unter den Linden stały kiedyś trybuny. Tu defilowały zwycięskie oddziały niemieckie, zdobywcy Warszawy, Paryża, Aten, Kijowa. Tędy przejeżdżały czołgi afrykańskiego korpusu „Czarodzieja Pustyni", gen Rommla.

Dzisiaj, na porytym lejami placu, wśród deptanego tysiącami nóg bagna błotnego, mieści się część berlińskiego czarnego rynku.

Spacerując tam, byłem na tyle nieopatrzny, że wyciągnąłem pudełko i zapaliłem papierosa. Zostałem w przeciągu minuty otoczony podnieconym tłumem. Wielu z tych ludzi, to sprzedawcy. Papieros w ustach wskazuje „lepszego klienta". Posypały się propozycje: pokazywano mi bardzo złe damskie pończochy, trzy horendalne drogie aparaty fotograficzne, proponowano kupno dwóch wyświetlonych i nieczołowicie „na horendalnie drogie aparaty fotograficznych. [illegible] wytworny, siwy pan o aparycji [illegible] dyrektora departamentu Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wziął mnie z należnym szacunkiem po łokieć, odprowadził na bok i zaoferował elektrolux. Gdy tym razem odpowiedziałem odmownie, na twarzy odmalował się wyraz wielkiego zdumienia, a po chwili — większego jeszcze, niż przedtym szacunku. — „Mercedes 8-cylindrowy" — wyszeptał ledwo dosłyszalnie.

Nie czekając już na propozycję „żywego towaru" i chcąc się ostatecznie od jegomościa odczepić, powiedziałem szybko: „szukam Leici" i dodałem jeszcze szybciej „ale tylko trzeci model".

Wiedziałem już z góry, że nie uwierzy mi, jeśli mu powiem, że poprostu nic nie chcę kupić. Wiedziałem też, że najtrudniejszym do zdobycia, niemal nieosiągalnym sprawunkiem jest dobry, wysokiej klasy aparat fotograficzny. Wszystkie niemal zostały wykupione przez żołnierzy amerykańskich. Płacili dobrze dolarami. Ceny szły w górę. Dziś na rynku, na ulicy tego towaru już się nie znajdzie. Zanadto cenny i za duże ryzyko. Zbyt często plac jest obstawiony przez policję wojskową armii okupacyjnych i przez niemieckich „Schupo", zbyt często są przeprowadzane według wypróbowanych metod „łapanki", zbyt ostre zarządzenia przeciwko „czarnemu handlowi" i połączone z tym konfiskaty towaru.

„Leica" odniosła zamierzony skutek.

„Dyrektor" departamentu rozłożył bezsilnie ręce i ustąpił placu.

Skoro okazało się, że nie objawiam żadnych skłonności w kierunku kupna, otaczająca mnie czereda wyciągnęła logiczny wniosek, że mam coś do sprzedania. Posypały się propozycje kupna papierosów i czekolady. Z papierosami i czekoladą kojarzy się dziś berlińczykowi mundur żołnierza alianckiego.

Gdy nie miałem jednak nic i do sprzedania, zainteresowanie moją osobą znacznie zmalało. Przecież nie wszyscy odeszli. Palący się papieros wywierał hipnotyczny wpływ. Obok mnie odbywała się transakcja. Z oglądaniem się na boki, z przyciszonym głosem i tym charakterystycznym gestem „z rączki do rączki", jakiś miejscowy magnat kupował sześć „Chesterfieldów".

ŻEBRANINA

Poszedłem trochę dalej. W przeciągu najbliższych paru minut podeszły do mnie trzy osoby: zabiedzony, obdarty staruszek, blady nachalny wyrostek i jeszcze ktoś trzeci. wszyscy prosili o papierosa.

Zaczęło się od handlu — skończyło się na żebraninie.

Miałem już tego dość.

Na skrzyżowaniu ulic policjant niemiecki regulował ruch. Zapytałem go, jak dotrzeć na Kurfürstendamm — umówiliśmy się tam z kolegami z Polpressu — przepraszam: z PAP-u. Tłumaczył mi obszernie: „Najpierw pan dojedzie „busem" do..., tam przesiądzie się pan do tramwaju (linia nr 129), przy placu... przejdzie pan do U- Bahn (metro podziemnej) i następnie...

Poczułem lekki zawrót głowy. Podziękowałem.

„Schupo" — taki zielony, okupacyjny „Schupo" zasalutował służbiście i mile się uśmiechając... poprosił o papierosa.

Odszedłem. Papierosa nie dałem. Chociaż może trzeba było mu dać. Nie wiem czy mnie jeszcze kiedykolwiek w życiu poprosi o papierosa policjant na służbie. I do tego policjant niemiecki.

Może to drobny, nic nie znaczący fakt. Może niepotrzebnie o takim drobiazgu w ogóle pisałem. Ale — proszę mi wierzyć — od tego dnia, od tego drobnego i nie ważnego wydarzenia w moim umyśle policjant niemiecki nie kojarzy się już więcej z ponurą sylwetką w szaro-zielonej pelerynie, w stalowym, głębokim hełmie i z „rozpylaczem" w ręku. Od tego czasu widzę zawsze uśmiechniętego usłużnie, salutującego policjanta na posterunku, który słodkim głosem prosi o papierosa.

POZORY MYLĄ...

Wsiadłem do metro. W kolejce podziemnej jest prawie zawsze wielki tłok. Na widok munduru tłum trochę się rozstąpił, ale niechętnie, powoli. Spostrzegłem parę ponurych, niemal wrogich spojrzeń. Hm. Może to i lepiej. Wolę już takiego „złego Niemca", od tego obrzydłego, natrętnego, nadskakującego serwilizmu.

I znów papieros, miał mnie przekonać o błędzie.

Gdy go zapaliłem — parę ciemnych spojrzeń skierowało się ku mnie, dwóch mężczyzn obróciło się ku mnie przodem.

„Cóż? Zazdroszczą!" pomyślałem, patrząc na te miny, na ten sam wyraz twarzy, z jakim my obserwowaliśmy rozszwargotane Volksdeutschki, wychodzące od Meinla.

Papieros dopalał się do połowy. Jeden z moich sąsiadów zagadał nagle. Dukał coś, siląc się na angielszczyznę. Odpowiedziałem po niemiecku: że niby o co chodzi?

Trzy osoby wyciągnęły ku mnie ręce porozumiewawczo, każdy z nich trzymała małą fajeczkę. Zrozumiałem ten ruch koło mnie. Czekali na niedopałek; szczęśliwy zdobywca musiał się podzielić z pozostałymi paroma pociągnięciami.

Nieraz jeszcze później obserwowałem rzucane z podełba, nieprzyjazne spojrzenia. Już mnie nie wprowadzały w błąd. Wiedziałem, że wystarczy do każdego z tych przechodniów zagadać, spytać o cokolwiek, a na ustach [illegible] uśmiech poleje się potok dokładnych „grundlich", sformułowanych wyjaśnień. Odrazu rodzi się „dobry Niemiec".

Dużo miejsca poświęciłem kwestii „papierosa w Berlinie". Bo też dużo miejsca zajmuje papieros w umyśle i marzeniach berlińczyka, ba! jest ważnym czynnikiem życia handlowego. Za papierosy dostać można wiele rzeczy, których się nie kupi za pieniądze. Cenę kuponu materiału czy maszyny do pisania nierzadko wymienia się: „tyle a tyle pudełek (lub kartonów) papierosów". Oczywiście amerykańskich.

W tych też paru drobnych wydarzeniach ujrzałem najwyraźniej chyba, najbardziej bezpośrednio to, co potwierdziły inne obserwacje: ujrzałem przepaść pomiędzy stosunkiem dzisiejszego Niemca do zwycięzcy, przechodnia berlińskiego do munduru, który symbolizuje posiadacza i władcę, a nastrojem warszawskiej ulicy i przeciętnego Polaka do tegoż Niemca, z okresu gdy był on panem życia, a jeszcze częściej panem śmierci, w mrocznych czasach smutnej i przeklętej pamięci Gubernii Generalnej.

Karol Małcużyński

Janusz Minkiewicz

Po wizycie sekwestratora

Przeżyłem dziś prawdziwe wzruszenie. Po 7 latach, po raz pierwszy odwiedził mnie sekwestrator podatkowy

— Podatek lokalowy. Najwyższy wymiar.

— To Manifest Lipcowy nie obowiązuje już? — próbowałem się bronić. — I zdanie o szczególnej opiece państwa, jaką otoczeni są ludzie „kultury i sztuki"?

— Nie wiem, co to jest ten „Manifest Lipcowy". A wymiar jest najwyższy, bo przecież pan nigdzie nie pracuje.

— Pracuję czasem w domu.

— Co pan wariata ze mnie struga? To nie jest żadna instytucja. Świadectwo pracy pan posiada?

Nie „posiadałem". Lekkomyślnie wyrzuciłem moją okupacyjną i fikcyjną „arbeitskartę".

Nie miałem dalszych argumentów. Pozwoliłem opieczętować sobie jakiś mebel. Z tym lżejszym sercem, że nie stanowi on mojej własności, tylko „poniemiecką", czyli państwową. Niech państwo ma satysfakcję. Za to, że „nie pracuję", państwo zasekwestrowało sobie samemu swój własny mebel.

Sekwestrator wyszedł, a mnie przyszło na myśl pytanie: kto w Polsce powinien dbać o to, aby słowa Manifestu Lipcowego o opiece nad ludźmi kultury i sztuki — nie były frazesem bez pokrycia?

Pomyślałem o Ministerstwie Kultury i Sztuki.

Było to w lutym. W świeżo oswobodzonym naszym mieście zainstalowała się ekspozytura tego ministerstwa. Na mieście afisze wydziału kultury i sztuki wzywały aktorów, muzyków, cyrkowców, prestidigatorów, literatów, właścicieli ogródków zoologicznych itp. W imieniu zarządu Związku Literatów, kilku z nas odwiedziło urzędniczkę wspomnianego wydziału.

— Panowie literaci? — zagaiła bliżej nieznana paniusia. — To dobrze się składa. Może panowie mi pomogą, bo tu ciągle przychodzi jakaś Małkowska czy Narkowska, mówi, że też literatka...

Chodziło o Zofię Nałkowską...

Uciekliśmy od tej „kultury, i sztuki" w mieście Łodzi. I w ciągu całego prawie roku, był to jedyny kontakt tego wydziału z literatami.

Radziliśmy sobie jakoś sami. Zdobyliśmy — dzięki pomocy Prezydenta Miasta i własnej broni palnej — trzy domy mieszkalne dla literatów.

W kilkadziesiąt tygodni później w sprawozdaniu wiceministra Kultury i Sztuki przeczytaliśmy, że ministerstwo „przyznało" nam 3 domy.

Spłakaliśmy się z wdzięczności.

W chwilach wolnych od płaczu radziliśmy sobie dalej sami. Zaczęliśmy samodzielnie urządzać imprezy, książki nasze zaczęły kupować spółdzielnie wydawnicze i prywatni wydawcy.

Dało to możliwość powiązania końca z końcem i martwiło to nas, że jako „nie pracujący" nie otrzymujemy przydziałów czy gwiazdkowych paczek UNRRA.

Z nosem na kwintę chodzili jedynie ci z nas, którzy poświęcili się twórczości dramatycznej. Albowiem, aby sztuka napisana przez którego z nas mogła być wystawiona w teatrze subwencjonowanym, musi przejść przed tym przez jakąś instancję w Ministerstwie Kultury i Sztuki.

A ja oddałem swoją sztukę agencji teatralnej celem rozesłania jej dyrekcjom. Ale drogą plotki dowiedziałem się, że egzemplarz znalazł się w ręku jakiejś urzędniczki Ministerstwa Kultury i Sztuki. Nawet ktoś ze wspólnych znajomych bąknął mi przypadkiem, że pani ta chciałaby się ze mną porozumieć na temat zmian w owej sztuce, jakie ma mi podobno do zaproponowania.

Nie chce mi się porozumiewać z tą panią nie tylko dlatego, że nie otrzymałem od niej w tej sprawie urzędowego „kawałka". Nie tylko dlatego, że jedyna moja wizyta w Ministerstwie Kultury i Sztuki skończyła się nagłą ucieczką po półtoragodzinnym antyszambrowaniu u pana wiceministra. Ale również dlatego, że żaden szanujący się pisarz nie pozwoli, aby mu się urzędnicy wtrącali do jego twórczości. Pomijając zaś godność pisarską, co robić, gdy urzędujący obecnie funkcjonariusz otrzyma „dymę", jej następczyni zaś będzie miała inne gusta i zażąda nowych poprawek?

Ministerstwo Kultury i Sztuki nie zdaje sobie sprawy, że powinno służyć interesom literatów. Na razie wygląda tak, że to literaci służą biurokratycznym wyżywaniom się urzędników Ministerstwa.

Spółdzielnia „Czytelnik" w Krakowie wydała ostatnio szereg książek wybitnych pisarzy polskich. Tamtejszy wojewódzki urząd kultury i sztuki nie zgodził się jednak na wypuszczenie tych książek bez swojej aprobaty, co do ich „poziomu". Doszło do tego, że książki Boy'a, Tuwima, Andrzejewskiego i Miłosza musiały być przesłane do kontroli jakiemuś urzędnikowi od „poziomu". Ów urzędnik tak gorliwie je „kontrolował", że opóźniał ukazanie się tych książek w okresie przedświątecznym. Nawet miał zastrzeżenia, co do ilustracyj zamieszczonych w jednej z książek. Dopiero energiczna reprymenda „góry" „Czytelnika", zapobiegła dalszej dłubaninie urzędniczej w dziełach polskich pisarzy.

Tak mniej więcej przedstawia się „opieka" Ministerswa Kultury i Sztuki nad literatami. Bo nawet zapomogi, jakie rząd przeznaczył dla pisarzy, były rozdzielone przez zacną, ale niekompetentną parę małżonków Ładoszów i gaffy przez nich przy tej okazji popełnione nie zostały przez Ministerstwo do tej pory naprawione.

Nie tylko z wyżej wymienionych powodów Ministerstwo Kultury i Sztuki naraża literaturę polską na straty. Stratę literaturze przynosi zatrudnianie szeregu literatów, jako urzędników Ministerstwa. Babrząc się w jałowej biurokracji, zaniedbują oni swoją twórczość. Tyczy się to w pierwszym rzędzie wiceministra i ministra kultury i sztuki — obu wybitnych pisarzy. Z ich działalności, jako dygnitarzy — literatura nie wiele ma pożytku. Ich milczenie, jako pisarzy — jest dla literatury ciężką stratą.

Stratę tę należy szybko powetować: oto wniosek jaki nasunął mi się dzięki wzruszającej wizycie sekwestratora.

A podatek wreszcie zapłacę. I to — o dziwo — przy pomocy Ministerstwa Kultury i Sztuki. Niezamierzonej, ale skutecznej. Z pieniędzy stanowiących honorarium za niniejszy felieton...

Światło gaśnie w tunelu

Nieprzyjemności życia paryskiego

Paryż, w styczniu 1946.

Karnawał w Paryżu należał zawsze do najbogatszych zabaw świata. Odbywały się wielkie bale kostiumowe, rewie dawały największe premiery, w teatrach i kinach było pełno. To był paryski „wielki sezon". W tym roku sprawa wygląda nieco inaczej. Elektrownia w kilku ogłoszeniach przyrzekła paryżanom, że na Sylwestra będą mieli światło...

GDZIE SĄ GOŚCIE BALOWI?

Wobec tego zapowiedziano większą ilość wspaniałych zabaw, m. in. karnawałowy bal w operze, na którym miało być wiele znakomitych osobistości głównie ze świata artystycznego. Naturalnie, wobec godnej pochwały demokratyzacji życia nad sekwańskiej stolicy, przed teatr zajeżdżały nie tylko luksusowe limuzyny, nie tylko szaro - zielone samochody G. I. (armi amerykańskiej), lecz przychodzili także zwykli śmiertelnicy, których wyrzucało z podziemnych dworców słynne paryskie „metro".

Tysiące balonów, setki serpentyn i confetti zdobiło wielką salę tańca, kuluary, schody, gabinety Różne „grube ryby" przybyły jak zwykle z parogodzinnym opóźnieniem, ale gości było dawnie mało dzięki czemu panował nieprzyjemny nastrój. Dopiero po godzinie 12-ej, czyli po głównej uroczystości noworocznej sala zaczęła się zapełniać.

Co się okazało? Wbrew optymistycznym zapewnieniom elektrowni, światło zgasło w kilku dzielnicach. Goście jadący do opery i na inne zabawy w centrum zostali zablokowani w tunelach kolei podziemnej. Jak zawsze w takim wypadku pocieszano się, że przerwa w prądzie nie potrwa długo. Tymczasem trwała trzy godziny. Jak wykazały statystyki ok. 930.000 mieszkańców Paryża spędziło Nowy Rok w „metro" lub na ulicy nie mogą dobrnąć ani do domu ani do miejsca zabawy...

REHABILITACJA

Zapewne prasa polska podała już wiadomość o rehabilitacji Maurice'a Chevaliera. Nie wszyscy przyjęli tutaj z radością ten wyrok sądu, szczególnie, że popularny przed wojną „Moryś" pobierał zbyt wygórowane „gaże" od niemieckich zarządców „Radio Paris". Przeciwko M. Chevalier występował dyrektor radia paryskiego z czasów okupacyjnych, który zeznał, że płacono artyście 30.000 franków za dwa wystąpienia w tygodniu.

Akta sprawy tworzyły głównie teksty śpiewanych piosenek oraz felietonów wygłaszanych przez Chevaliera. Otóż mimo bardzo surowej analizy, sędziowie nie dopatrzyli się cech przestępstwa, ani kollaboracjonizmu. Moryś trzymał się z daleka od polityki. Niespodziewanie proces zwrócił się przeciw świadkowi, który powędrował na ławę oskarżonych. Dyrektor „Radio Paris" z czasów okupacyjnych dostał 10 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich. Wyrażał się on między innymi o Niemcach: „nasi wielcy protektorzy i zbawcy".

PODWÓJNE „B"

Niezależnie od tego czy znajdujemy się w mieście tak zniszczonym jak Caen czy Le Havre, czy w prawie nietkniętym jak Paryż czy Reims, wszędzie, na każdym kroku trafiamy na.. bary. Nie ma ulicy, nie ma domu, nie ma zaułka, nawet chyba nie ma piętra, gdzie nie byłoby baru. Francuzi przyzwyczajeni są raczej do swych kawiarenek zwanych „bistro" i niechętnie patrzą na tę „amerykanizację" wprowadzoną przez zwycięską armię, która „czuje się tu lepiej, niż u siebie w domu". Bary otrzymały tytuł „Plagi „B" nr. 1. Plaga „B" nr. 2" przedstawia się inaczej, a nazywa się... biurokracja.

W rozmowach z Francuzami nieraz słyszę zdanie „Przed wojną mieliśmy biurokrację, to była katastrofa, podczas wojny mieliśmy biurokrację, to była większa katastrofa, ale one obie razem wzięte były oszałamiającym sukcesem, w porównaniu do tego, co teraz nastąpiło. Kto chce dostać zwykłą kartkę żywnościową, musi mieć aż trzy przez różne instytucje podpisane świadectwa...

TROSKA O MŁODZIEŻ

Niemiecki system ucisku — tak inny we Francji niż w Polsce, — polegał między innymi na nieustannej chęci skłócenia wszystkich warstw francuskich między sobą, a przede wszystkim na wpojeniu idei narodowo - „socjalistycznych" w młodzież francuską. To też wszyscy ci, którzy są dzisiaj w wieku 16—22 lat, a nie brali aktywnego udziału w Ruchu Oporu, muszą być jeszcze raz wychowani. W rządzie de Gaulle'a zasiadają wszystkie partie, ale wszyscy godzą się na jedno, że poziom moralny młodzieży francuskiej jest chwilami zastraszający. Mnożą się nie tylko kradzieże (nieraz w biały dzień), nie tylko morderstwa, nawet w ruchliwych dzielnicach Paryża, ale znajdują się jeszcze wyznawcy doktryny hitlerowskiej, którzy korzystając z „demokracji" i „wolności słowa", publicznie wyrażają swą tęsknotę za rządem Vichy i posyłają telegramy gratulacyjne panu Mosley'owi.

KIEDY KONIEC WOJNY?

Francja po raz drugi w czasie ostatnich lat 25 należy do krajów najbardziej wyczerpanych wojną. Tymczasem nie zanosi się jeszcze na koniec. Utrzymuje się ogromne kontyngenty wojsk w koloniach, które są skłonne rządzić się same, wojna w Indochinach trwa. Posłano tam najbardziej zahartowany kwiat młodzieży francuskiej. Matki Francuzki z powdrwą troską na twarzach pytają, czy wrócą ich synowie i w imię czego walczą?

well.

Przemysł Związku Radzieckiego

przystępuje do produkcji pokojowej

MOSKWA. Jednym z najważniejszych zagadnień, wobec których stoi Związek Radziecki, jest kwestia przestawienia produkcji z wojennej na pokojową, kwestia maszyn, narzędzi i t. p. Kwestia braku rąk roboczych zostanie rozwiązana z chwilą zakończenia demobilizacji, a tymczasem już szkoli się kadry nowych specjalistów.

Konstrukcji maszyn dla celów przemysłowych poświęca specjalną uwagę plan 5-letni, który rozpoczyna się w roku bieżącym. Część maszyn będzie importowana z zagranicy, a niektóre otrzyma Związek Radziecki tytułem odszkodowań wojennych

LITERATURA i SZTUKA

Jubileusz Solskiego

Hołd oddany niezwykłemu życiu i niezwykłej pracy

15 stycznia 1876 r. pojawia się nazwisko Ludwika Solskiego (pseudonim sceniczny Mancewicz) po raz pierwszy na afiszach teatralnych; grał wówczas, po szeregu ról statystycznych, małą rólkę we francuskiej komedii „Syn diabła". 11 stycznia 1946 r. cała Polska święciła niezwykły jubileusz: 70-lecie pracy scenicznej Ludwika Solskiego jednego z najwybitniejszych aktorów, reżyserów i dyrektorów teatru polskiego. Proste uprzytomnienie sobie tych dwóch dat postawi przed nami rozpiętość tej pracy, rozpiętość tego życia.

Ludwik Solski jest jako człowiek i jako aktor, jednym z najbardziej zdumiewających fenomenów natury ludzkiej. Wyżyny sztuki aktorskiej, na jakie wspiął się olbrzymim talentem i niemniej olbrzymią twórczą pracą — to są wyżyny, na których zarówno tu w Polsce, jak i w całym królestwie teatru bytowało bardzo niewielu. Natomiast czasokres, w którym zamyka się objawienie tej sztuki, czasokres lat 70, jest bodaj jedynym w całym świecie.

Ludwik Solski debiutował na scenie Teatru Starego w Krakowie pod dyrekcją Koźmiana, w małych rólkach. Potem szły etapami: teatr objazdowy w b. Kongresówce, nieraz na scenach ogródkowych, który był dla Niego doskonałą szkołą, z powrotem Stary Teatr, teraz już pod nazwiskiem Solskiego (chociaż i to jest pseudonim, prawdziwe bowiem na [illegible] brzmi Sosnowski), pierwsze przychylne recenzje, podkreślające inteligencję i wielką skalę możliwości aktorskich. Po zamknięciu Starego Teatru, nowootwarty Teatr Słowackiego w Krakowie, jedyny wówczas w Polsce, skąd rozbrzmiewało wolne i swobodne słowo polskie, twórcza współpraca z Pawlikowskim, ówczesnym dyrektorem i odnowicielem teatru — jeden z najbardziej wartościowych okresów w historii polskiego teatru. Z kolei kilkuletni staż we Lwowie i znowu Kraków, osiem lat trwająca dyrekcja Solskiego, w czasie której wystąpił 1.037 razy, podczas której do podstawowego repertuaru wprowadził cały cykl dramatów Słowackiego, pierwszy inscenizował norwidowego „Krakusa", pierwszy wprowadził na scenę Rostworowskiego, H. L. Morstina, Rydla „Trylogię Zygmuntowską" i utwory sceniczne innych autorów polskich.

Następny etap — to Warszawa, która porwała Go po pierwszej wojnie światowej wraz z wielu innymi z sennej prowincji krakowskiej — i teraz z powrotem Kraków, miasto, które widziało Go w epoce najwspanialszego rozkwitu Jego sztuki.

Historycznie rzecz biorąc, Ludwik Solski rozpoczął swoją karierę sceniczną w dawnym zaborze austriackim, grał przez całe 20-lecie międzywojenne w niepodległej Polsce, zamilkł na lat 6 podczas okupacji, gra obecnie w nowej, po raz wtóry wyzwolonej, Polsce. Potężny zrąb czasu, kawał historii zamknięty jest w tych 70 latach, podczas których Solski grał, tworzył jedną rolę po drugiej, nieskazitelnym błyskiem polskiego słowa, magią precyzyjnego gestu czarował słuchaczy i widzów.

Pamiętam, jeszcze w latach owej drugiej epoki krakowskiej, nas młodych, zawieszonych na „jaskółce", nad feeryczną głębią widowni i sceny Teatru Słowackiego jak z bijącym sercem, z zamglonymi wzruszeniem oczami, śledziliśmy przebieg wydarzeń scenicznych, którym On przewodził. Pamiętam znakomitego Gospodarza z zaklęcego „Wesela" Wyspiańskiego, pamiętam żywego jak rtęć Pana Jowialskiego, przebiegłego Łatkę w „Dożywociu", Złotą Czaszkę i rycerskiego Horsztyńskiego, garbatego, podłego Pietro Cenci z renesansowej tragedii Słowackiego, wspaniałego Chudogębę z szekspirowskiego „Wieczoru Trzech Króli", zapatrzonego w zaświatową głąb duszy Strażnika, Niezłomnego ze staffowskiego „Skarbu" — aby wspomnieć tylko o rolach najwybitniejszych.

I tutaj, na deskach tego teatru, rozbrzmiewał rozpaczliwy krzyk Cara Samozwańca, iskrzyła się złowroga mądrość starego Fryderyka, tutaj męczył się aż na śmierć własną niewiarą, miłością i nienawiścią do Chrystusa posępny Judasz z Kariotu.

I tutaj, wśród głuchej, wytężonej ciszy widowni szedł On przez scenę w tej roli niemej i najwymowniejszej Polskiego Teatru — jako Stary Wiarus „Warszawianki". Znaczną część stromej drogi, wiodącej Go na szczyty twórczości aktorskiej, przebył w Krakowie. Warszawa wcieliła etapy tej drogi — Jego role w krwiobieg swego teatralnego życia, przydała do nich dalsze.

To też właściwie należał się Krakowowi ten jubileusz, który, gdyby nie zniszczenie Warszawy, tam, w stolicy, byłby obchodzony. Kraków umie obchodzić jubileusze, patriarchalna, skłoniona ku przeszłości atmosfera tego miasta jest wręcz predystynowana do tego rodzaju uroczystości. I wieczór ten, a raczej dwa wieczory, bo musiano „przepołowić" obchód z powodu ogromnego napływu zgłoszeń z całej Polski zapadł na zawsze w sercach uczestników.

Po raz pierwszy po wojnie srebrne światła reflektorów wywabiły z mroków biały, plastyczny masyw teatru, wrośnięty w serce każdego krakowianina i tuż obok strzelisty gotyk kościoła Św. Krzyża. Przed teatr zajeżdżają sznurem samochody i dorożki. Wypełniony po brzegi teatr falują i szumi, na ten dzień odrzucił zgrzebny, powojenny strój i przybrał odświętną szatę. W lożach i na parkiecie przedstawiciele władz, partii politycznych, organizacyj i wojska, którzy Dostojnemu Jubilatowi złożą po przedstawieniu hołd.

A trzeba wiedzieć, że na to przedstawienie, w dniu 70-lecia swej pracy, Ludwik Solski nie zadowolił się powtórzeniem którejś ze swych dawnych ról. Nie. Wybrał nową zupełnie rolę, w której dotąd nigdy Go nie widzieliśmy, rolę Ciaputkiewicza w „Grubych rybach" Bałuckiego. I doprawdy było to przedstawienie na takim poziomie, jaki przywykliśmy byli widzieć w odległych latach na scenie tego teatru, przedstawienie zachowujące całkowicie styl epoki i nie drażniące niepotrzebnymi inowacjami. Czy trzeba dodać, że każde pojawienie się starego Ciaputkiewicza witane było huraganem oklasków?

Ale dopiero, kiedy wśród dźwięków muzyki wprowadzono potem na scenę Jubilata, kiedy zobaczyliśmy tę wspaniałą twarz, w którą 90 lat życia wpisało niezatarte runy, cała sala zerwała się z miejsc i stojąc, frenetycznymi, niemilknącymi oklaskami dziękowała całym sercem Wielkiemu Artyście. Za wszystko. Za niestrudzoną, ogromną pracę i trud całego życia, za ten długi szereg niezapomnianych, zwłaszcza wśród generacji starszej, ról, tak odległych od siebie, tak kontrastowo różnych, a tak mistrzowsko ujętych i podanych, że widz poszerzał swoje życie o życie tych wszystkich przez Niego kreowanych postaci i wierzył w najprawdziwszą prawdę ich istnienia.

Hołd złożyli Mu wszyscy: od najwyższych Dostojników Państwa, poprzez organizacje, związki i wojsko, po cech masarzy i cukierników krakowskich, po straż pożarną. A gdy ten Człowiek, do głębi wstrząśnięty, nie mogąc znaleźć słów, dziękował skłonem cudownej, siwej głowy, pojęliśmy wszyscy: tam, odznaczony przed chwilą najwyższym orderem zasługi, „Polonia Restituta" I klasy, odznaczony obywatelstwem honorowym bohaterskiej Warszawy i berłem dla Króla Sceny, nadanym Mu przez Radę Miejską Krakowa, stoi tytan sceny i życia. Scenę opanował najwyższym kunsztem słowa i ekspresji, a twardą wolą i niezłomnym duchem opanował życie, które ugięło się przed Nim.

Wanda Kragen

Powieść Wandy Wasilewskiej

Pismo „Październik" drukuje powieść Wandy Wasilewskiej „Gwiazdy w jeziorze".

W powieści „Gwiazdy w jeziorze" Wanda Wasilewska opisuje wtargnięcie Niemców do Polski we wrześniu 1939 roku, rozkład wśród armii polskiej, opór stawiany wrogowi przez ludność polską oraz poszczególne oddziały wojskowe.

*

Z krótkiego wstępu do powieści Wandy Wasilewskiej dowiadujemy się o losach, jakie przechodził rękopis tej powieści. Autorka ukończyła ją dwa dni przed uderzeniem Niemców na Związek Radziecki. W chwili opuszczania Lwowa, rękopis za[illegible]. Dopiero po wyzwoleniu Warszawy przybył tu jeden z przyjaciół Wandy Wasilewskiej, który zakopał rękopis w piwnicy jakiegoś domu. Z wielkim trudem rękopis udało się znaleźć.

Mieczysław Jastrun

Maj

O wezbrana zwycięstwem, unoszona dalą!
Gorąca rzeko ludzka — z zachodu — na zachód —
W głosach tych, co odeszli i tych, co wracają
Na ziemię niskich deszczów i wysokich ptaków.

Kto czuł na własnych stopach całą przestrzeń rozstań
Kto w oczach nie zwilżonych lazurami uniósł
Taką wiosnę, kto wczoraj jak kret spał pod runią,
Ten nie wrócił, lecz z martwych wywołany powstał.

Widząc powracających, widząc ocalonych
O zmieszanych z przestrzenią i ze śmiercią rysach,
Darmo chciałem tę chwilę zatrzymać, zapisać —
Minęła i odeszła do swych sióstr minionych.

A ja ledwom zmysłami otwartymi chwytał
Powietrze, wracających radość i zadumę,
Burzę chorągwi, w przyszłość wzlatujących z szumem
I kroki na wiosennie odmłodzonych płytach.

1945 r.

Włodzimierz Słobodnik

DOM W FERGANIE

Przed domem mym winograd tęskni za rozkwitem.
Pracowity gospodarz rozkopuje ziemię.
W powietrzu przez zimowe — ulewy umytym.
Azjatycki, leniwy, ciężki błękit drzemie.

Jak w biblii, w głębi sadu stoją kształtne krowy.
Rodzina gospodarza gotuje herbatę.
Przed domem na kamieniach i dym szuokowy.
Leci po całym sadzie jak zwierzę kudłate.

A dalej płynie strumień pod zieloną rzęsą.
[illegible] wodą dzban uzbecki[1].
Nad strumieniem różowe bazie wierzb się trzęsą,
Woda szumi o jakiejś krainie niebieskiej.

Na drodze idą szare osiołki z szuokiem,
Albo rude wielbłądy ciągną sennym sznurem.
Nad [illegible] poważnym, miarowym ich krokiem,
Zamierzchłość wiesza pustyń upalną purpurę.

A przed [illegible], gdy w piecu siwy chróst rozpalę,
Liche psy zaglądają do kibitki mojej —
I czekam coraz smutniej, patrzę coraz dalej,
I zmroczniały na progu mej lepianki stoję.

Czekam, patrzę aż wreszcie nadciągnie zmierzchanie,
Pożegnalne promienie przemkną po ogrodzie,
I jak kwiat fantastyczny tu w Urbekistanie,
Zakwita Polska zorzą, lśniącą na zachodzie.

Urbekistan, Fergana 1942 r.

1) Szuok — chróst po urbecku.
2) Kibitka — lepianka.

Generalny plan odbudowy Warszawy

Architekci całego świata obradować będą w stolicy Polski

Za miesiąc przedstawi BOS do publicznego wglądu i oceny ogólny plan nowej Warszawy. Opinia publiczna jest już o jego zasadach powiadomiona przez liczne enuncjacje BOS-u, artykuły architektów stolicy i sprawozdania prasowe, ostatnio — sprawozdanie z obrad Naczelnej Rady Odbudowy Stolicy. Niemniej wyłożenie planu generalnego przez BOS będzie dla Warszawy niewątpliwie dużą sensacją.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES ARCHITEKTÓW W WARSZAWIE

Plan generalny i dotychczasowe osiągnięcia Biura Odbudowy Stolicy przedstawione będą wybitnym fachowcom USA, Anglii, ZSRR, Francji, Szwecji, Holandii i Szwajcarii. Po zaznajomieniu się z nimi architekci całego świata przyjadą do Warszawy na Międzynarodowy Kongres Architektów poświęcony głównie odbudowie Warszawy. Tu, w zniszczonej stolicy Polski będą mogli swą ocenę planów BOS-u, swe wnioski i doświadczenia skontrolować studiując teren i specyficzne warunki miejscowe.

Prezydent KRN ob. Bierut wyraził zgodę na Międzynarodowy Kongres i zjazd architektów nastąpić ma za kilka miesięcy.

ZWIĄZKI ARCHITEKTURY POLSKIEJ Z „CIAM"

„CIAM" — Instytucja Międzynarodowych Kongresów Architektury Nowoczesnej, skupiała przed wojną i łączy obecnie czołowe siły urbanistyczne i architektoniczne wszystkich niemal krajów. W polskiej grupie CIAM brali czynny udział architekci polscy, którzy dziś stanowią aktyw i kierownictwo BOS. Czynny udział brała t. zw. grupa Żoliborska wyrosła wokół Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej z tego rodzaju przodownikami pracy społecznej jak tow. prez. Tołwiński i człowiek nieodżałowanych wartości zmarły tow. Teoplitz. Plany budownictwa społecznego na Żoliborzu, Kole, Rakowcu i na Woli omawiane były na kolejnych zjazdach CIAM w Bazylei w r. 1928, we Frankfurcie, Berlinie, Brukseli Atenach, Londynie, Amsterdamie, La Sarraz, Paryżu, wreszcie w r. 1939 w Sztokholmie.

Pozbawiona poparcia własnego rządu w okresie sanacji — grupa społeczna z Żoliborza tam, na gruncie demokratycznej współpracy międzynarodowej, w gronie twórczych działaczy-architektów znajdowała zrozumienie.

Dziś współpraca zawiązana została na nowo. CIAM — jak się okazało działał w okresie wojny w krajach wolnych — jawnie, w krajach okupowanych — w podziemiach. Dziś czołowi jego przedstawiciele zajmują we wszystkich krajach świata przodujące stanowiska. W USA skupiała się wokół jednego z twórców zasad Architektury Nowoczesnej Franka Lloyda Wrighta i w słynnym uniwersytecie Harvarda. W Holandii prezes CIAM Cornelius v. Eesteren jest naczelnym architektem Amsterdamu, a skupiający się wokół niego urbaniści walczą zaciekle o racjonalną odbudowę zniszczonego Rotterdamu. — Szwedzki delegat CIAM Swen Markelius jest dyrektorem Biura Planowania Sztokholmu, we Francji Le Corbusier i August Perret są czołowymi członkami Najwyższego Naczelnego Kom. Urbanistyki i Architektury. Corbusier kieruje nadto nową wielką spółdzielnią architektów i inżynierów p. n. „Ascoral", mającą w swych założeniach całkowitą reformę budownictwa. Przedstawiciel rewolucyjnej Hiszpanii w CIAM — Jose Luis, jeden z członków rewolucyjnego rządu w Katalonii napisał na emigracji podstawową pracę o urbanistyce i prowadzi najaktywniejszą hiszpańską grupę CIAM. W Szwajcarii, Anglii, Czechosłowacji — wszędzie działają aktywy CIAM.

CZOŁOWI ARCHITEKCI ŚWIATA O WARSZAWIE

Problem Warszawy — najbardziej zniszczonego miasta na świecie — emocjonuje wszystkich czołowych architektów świata, stawiając przed ich oczami rozwiązania o jedynej w swym ogromie skali.

Biuro Odbudowy Stolicy i zaprzyjaźnieni z CIAM aktywni jego współpracownicy i kierownicy otrzymują z zagranicy mnóstwo charakterystycznych listów i pism. Pisze np. prezes CIAM arch. van Eestern z Amsterdamu:

„...Tu w Europie Zach. mówi się wiele o przebudowie. Nasze miasta mają być pono też przebudowane My — fachowcy wiemy jak się do tego zabrać, ale wiemy i to również, że wiedza nasza i umiejętności związane są ściśle z przebudową społeczeństwa i człowieka. Przyjazd wasz byłby b. pożyteczny i pouczający. Zobaczycie, jak organizujemy prace urbanistyczne, jakie istnieją możliwości ustawodawcze i o co rozbija się realizacja. Entuzjazm Wasz rozgrzeje nas z pewnością..."

A dalej: „W obecnych warunkach komunikacyjnych trudno chyba będzie zmontować zjazd w Warszawie. Ale wiem jacy jesteście dzielni i dlatego spełni się ten piękny sen".

Pisze arch. Hans Schmidt z Bazylei, który przez siedem lat pracował nad planem Magnitogorska, Orska i Makijewki i innych miast ZSRR a teraz stoi na czele Partii Pracy w Szwajcarii:

„Ideę utworzenia Komitetu Doradczego dla spraw Odbudowy Warszawy uważam za wspaniałą... Spróbujemy starać się o subwencję na ten cel ze strony Szwajcarskiego Komitetu Udziału w Odbudowie Krajów Zniszczonych Wojną".

Pisze z Pragi Czeskiej prof. arch. Oldrich Stary: — „Radujemy się myślą o najdalej posuniętej współpracy z wami w jaknajbliższej przyszłości.

Le Corbusier pisze z Paryża deklarując swój przyjazd i przesyłając wyrazy otuchy dla Warszawy; piszą z Londynu przedstawiciele British Council i RIDA — zgłaszając gotowość współpracy i wyrażając zainteresowanie pracami nad odbudową Warszawy.

W tych warunkach Międzynarodowy Kongres CIAM w Warszawie może i powinien stać się wielkim wydarzeniem na miarę światową, a jednocześnie punktem zwrotnym w zainteresowaniu całego świata sprawą odbudowy stolicy Polski.

—o—

Antoni Bohdziewicz

Zagadnienia filmu

Kino zajmuje się przeważnie człowiekiem dzisiejszym, jego trudnym i niewesołym życiem w niewoli radia i gazet, nafty i żelaza. Kino naświetla to życie poważnie, albo żartobliwie, tworząc dramaty i komedie. Czy to robi dobrze czy źle — to bardzo poważne zagadnienie, którym zajmiemy się kiedyindziej. Ale idąc po tej linii, kino niewątpliwie wykazuje zdrowy instynkt. Raz, że realizm treści, realizm wizualnych elementów, jakie daje kinu współczesność — z natury rzeczy kinu odpowiada, dwa, że jednym z zadań sztuk narracyjnych (powieść, teatr, kino) jest danie świadectwa epoce, w której te sztuki żyją, odnotowanie jej wzlotów i upadków... Rejestrując na wszelkie sposoby współczesność, kino (jeśli to robi bez fałszu) [illegible] artystycznym dokumentem pierwszorzędnej wagi dla nas i dla przyszłych pokoleń. To właśnie jest film historyczny sensu stricto. Chodzi tu nie tylko o kroniki i filmy dokumentarne, ale o wszystkie filmy, których tematyka jest umieszczona w epoce współczesnej powstaniu i rozwojowi kinematografii.

Ponieważ tło, sceneria zdarzeń z tej epoki — są nam dobrze znane i bliskie, możemy, patrząc na nie, bez przeszkód zwracać uwagę na sprawy istotne, to jest: poznawać nasze życie wewnętrzne i jego najgłębsze troski, nasze obyczaje, zalety i wady, urojenia i kłamstwa... Dlatego tylko na obszarach objętych współczesnością —mógł najlepiej rozwinąć się film obyczajowy i psychologiczny.

Idźmy dalej... Ciekawości ludzkiej nie wystarcza własne podwórko. A jak to jest gdzieindziej? Jak było dawniej?

Kino odpowiada na to skwapliwie, pokazując na ekranie egzotykę i czasy odległe.

Filmowe opowiadania egzotyczne rzadko się udają. Tło, sceneria — są egzotyczne i ciekawe, ale fabuła — byle jaka, naiwna i ckliwa, kłóci się z tłem, albo je fałszuje. To też wolimy od „King Kongów" i „Tarzanów" — rzetelne filmy dokumentarne Johnsona czy Byrda.

Film, który dla uproszczenia nazwiemy „historycznym", choć rzadko zasługuje na tę nazwę, bo przecież niewiele dba o prawdę — bierze sobie za temat zdarzenia i postacie z czasów minionych. Najchętniej ożywia przy tym postacie sławne i dobrze wszystkim znane: Napoleona, Nerona, Piotra Wielkiego, Joannę d'Arc. Kino eksploatuje w ten sposób „gotowe kompleksy wzruszeniowe" (Irzykowski), jakie przygotował kto inny, literatura, historia... Ponieważ historia daje postacie znane, już opracowane, zagwarantowane niejako, to film nie potrzebuje już ich wielkości budować na nowo, wystarczy, jeśli ją zilustruje.

Nie dbając, jak mówię, o ścisłą prawdę historyczną, film historyczny stara się jednak o jej pozory, a więc także ucieka się do realizmu, który te pozory najłatwiej potrafi zachować.

Jeśli chodzi o czysto kinową wartość takich filmów, to pewnie jest nią ożywienie dziwnie ubranych postaci. Znamy je z książek, wiemy, że miały uczucia i postępki podobne do naszych, że żyły jak my, walcząc, kochając i nienawidząc, ale robiły to w scenerii tak odmiennej od współczesnej, w strojach tak dziwnych! Ciekawi więc nas, jak wyglądało ruszanie się figur z maskarady, jeśli maskarada trwała całe życie... Ich codzienne sprawy: praca, posiłki i rozrywki? Miłość i walka, rozmowy i samotność? Jak wyglądały owe „porachunki z widzialnością kosmosu" w czasach od nas odległych? Jak wyglądał Henryk VIII zajadający kapłona, królowa Elżbieta w nocnym szlafroku i w czepku, jak kłócił się Rembrandt z żywą galerią swoich modeli, a nawet jak kochały i zdradzały figury w kostiumach z fin de siecle'u, który tak prędko stał się dla nas epoką zamierzchłą.

Kino kładąc akcent na stronę wizualną zdarzeń, potrafi tutaj naszą ciekawość zaspokoić w stopniu znacznie większym niż teatr, gdzie dekoracje i kostiumy są—albo pretekstem do malarskiej stylizacji, albo wprost zawadą, ozdobą niepotrzebną i nieistotną.

Tak, ale i tutaj postawimy pewien warunek. Materializacja cieni wywołanych z przeszłości nie potrafi nas przekonać, jeśli nie będzie dostatecznie żywą, artystycznie prawdziwą. Wspaniałość wystawy, wierność kostiumów — nie przydadzą się na nic, jeśli elementy składowe filmu „historycznego" — z jednej strony nie będą odpowiadały wymaganiom estetyki filmowej, z drugiej — nie przyniosą widzowi prawdy artystycznej. Włoska np. specjalność: różne „Teodory" i „Scypiony", robione z takim nakładem pieniędzy i wysiłków ludzkich — nie wzruszały widza. Sceneria przypominała tu zazwyczaj operę, to jest ten rodzaj widowiska teatralnego, który zawiera najwięcej umowności. Bohaterowie zdradzali się jako poprzebierani i nie umiejący się ruszać aktorzy. Tymczasem piękny i prosty w środkach film Dreyera „Joanna d'Arc" — nie miał wcale bogatej wystawy, ani tysięcy statystów, ani scen batalistycznych wielkich jak lwowska panorama, za to dawał naprawdę ludzi żywych, ruszających się w niezwykłych strojach zwyczajnie i swobodnie i dawał wzruszające swą prawdą artystyczną opowiadanie.

Dlatego „ożywienie postaci w kostiumach" było tutaj nie tylko zabawą dla oka, nie tylko zaspakajało naszą ludzką ciekawość, ale potrafiło wywołać wzruszenia głębsze.

Niestety, podobne rezultaty — film „historyczny" osiąga rzadko. Najczęściej, upajając się zbytnio przepychem i liczbą, przynosi patos i nudę, manekiny z panopticum.

Pewną odmianą filmu „historycznego" jest filmowa opowieść biograficzna, w ostatnich czasach tak modna. Jest jedna rzecz w tym gatunku filmów rdzennie kinowa: zmiany, jakie zostawia na twarzy ludzkiej posuwające się życie.

Pięknie o tym mówi Rilke: „Są ludzie, którzy jedną twarz noszą latami, naturalnie — twarz się zużywa, brudzi, łamie w bróździe, rozłazi się jak rękawiczki noszone w podróży... Inni ludzie niesamowicie szybko nakładają twarze, jedną po drugiej i zużywają je. Wydaje im się zrazu, że zapas starczy na zawsze, ale ledwie dochodzą do czterdziestki — oto już ostatnia... Jest w tym oczywiście pewien tragizm..."

Tutaj kino spełnia tę samą cudowną funkcję, jak wtedy kiedy jest „lupą czasu" i jest kiedy podgląda rozkwitanie róży, rozwój kijanki, motyla i potem pokazuje to nam w kilku chwilach. Tym cudownym przemianom przypatrujemy się nietylko z ciekawością, ale i z wzruszeniem, i wiemy, że tylko kinu możemy je zawdzięczać. To filmowy walor takich opowiadań, jak „Henryk VIII", „Królowa Wiktoria", „Pasteur", „Rembrand".

Wprowadzenie do kina mowy — filmową wartość filmów „historycznych" najczęściej gubi. Historyczne sławy zaczęły teraz wygłaszać autentyczne albo pseudo autentyczne teksty, obciążając zbytnią teatralnością (umowność mówienia obcym językiem), a także osłabiając tempo ruchu montażowego.

Kino lubi poza tym wkraczać w krainę fantastyki. It is hapiness to dream — sen jest szczęściem... Marzenia i wyobrażenia człowieka — pierwsze zdążały do powiększenia obszarów rzeczywistości o nowe prowincje, od wieków prowadziły poetów, wynalazców i podróżników, nic więc dziwnego, że postanowiły skorzystać z kina, tego nowego i cudownego narzędzia konkretyzacji naszych myśli...

Ale konkretyzując tematy fantastyczne, kino często potyka się i wywraca. Wbrew pozorom — wcale nie łatwo o dobry film fantastyczny. Kino chcąc rywalizować z poezją, z literacką bajką, przegrywa, jeśli zapuści się zbyt daleko, jeśli zapomni o liniach demarkacyjnych, jakie w pewnych regionach krainy fantastyki wytknęła kinu jego własną estetykę. Przykłady i bliższe wyjaśnienia — damy przy innej okazji.

A gdzie możemy najłatwiej zauważyć, kiedy kino „narusza granice", robiąc niedozwolone aneksje? Oto w przeróbkach na kino dzieł literackich.

Mianowicie, w swych poszukiwaniach tematu — kino rzadko kiedy tworzy oryginalnie, najczęściej korzysta z utworów gotowych, przerabia na scenariusze literaturę, stając się niestety, sztuką par ekscellence pasożytniczą (Irzykowski).

Złodziejskie praktyki kina spowodował jego szybki rozwój jako przemysłu. Powstało tak ogromne zapotrzebowanie na wszelkiego rodzaju „historyjki", że kino chcąc nie chcąc, musiało zawrzeć bliższą znajomość z literaturą, niestety, odrazu występując w roli oszusta. Jak najprędzej rzucono się na dzieła sławnych pisarzy i poetów. Umieszczenie na afiszu znanego tytułu i nazwiska było dobrym interesem, a o resztę mało kto dbał. Kino pozbawione orientacji estetycznej — nie oszczędziło ani Ewangelii, ani „Boskiej Komedii" Dantego.

Tymczasem „przekłady" literatury na kino wypadały prawie zawsze nieszczególnie, a nieraz fatalnie. Przeróbki nie wnosiły elementów nowych, a z wartości samego oryginału nic nie pozostawało.

Czy zawsze — próby przeniesienia utworu literackiego na ekran — skazane są na niepowodzenie?

Trzeba w każdym poszczególnym wypadku zbadać, czy książka kryje w sobie rudyment zdatny do filmowej przeróbki? Jakiś filmowy temat... Gdy go niema — gra nie warta świeczki, choćby autor był najsławniejszy... Szukając złota, nie przemywa się piasku w byle jakim strumyku. Niestety, filmowcy, „przemywali" powieści i sztuki bez wyboru, nie zastanawiając się, czy ta literatura kryje w sobie ziarenka kruszczu kinowego.

Na pozór — mogłoby się zdawać, że wybór tak istnieje, że wszyscy się nad tą sprawą zastanawiają. Ciągle słyszymy, powiedzenia: to jest powieść kinowa, to — nadaje się na scenariusz, cóżby z tego był za film i tp!

Na nieszczęście, rzadko kiedy opinia bywa trafna, bo kto zna potrzebne do tego kryteria? Jakiś grafoman kinowy powiedział kiedyś u nas, że najcudowniejszą książką dla kina jest... powieść Bernanosa: „Pod słońcem szatana", a przecież to jest wierutne głupstwo!

W produkcji filmów decydują głównie względy handlowe i reklama, przynajmniej tam, gdzie kino jest własnością kapitału prywatnego. A znowuż kinu upaństwowionemu — grozi pokusa podporządkowania wszystkiego doraźnym zadaniom propagandowym... Powie ktoś: na straży artystycznych interesów kina powinni stać sami filmowcy... Racją, cóż kiedy wśród filmowców mało jest rzetelnych artystów, którzyby podpisując kontrakt nie wyrzekali się łatwo swego artystycznego Credo (jeśli je w ogóle posiadali).

I tu już przechodzimy na teren zagadnień praktycznych. Skoro powiedzenie: traduttore — traditore (przekład jest zdradą) w kinie jest najsłuszniejsze, skoro — prostoty i siły pewnych tekstów literackich kino nie potrafi zastąpić, skoro domeną kina jest tylko to, co da się pokazać w konkretnych, to powinno się szukać „historyjek" nie w gotowych utworach literackich, choćby najlepszych, ale poprostu u samych autorów, należy te historyjki u nich specjalnie zamawiać.

Tak, tylko że kino ma swój własny, specyficzny język i autor musi nauczyć się żeby mógł dać filmowy temat, musi, ten język poznać biegle tym językiem dla filmu, „pisać". Dlatego niesłuszne są pretensje i żale filmowców u nas w Polsce, że z doraźnych kontaktów z literatami nic pozytywnego do tej pory nie wyszło, żaden dobry scenariusz! Filmowcy muszą zrobić wszystko, żeby autorom dać możność poznania estetyki kinowej, tych wszystkich artystycznych możliwości, jakie daje zdjęcie i montaż. A co zrobili do tej pory? Nic, albo prawie nic. Dobry literat nie odrazu będzie dobrym scenarzystą, ale może nim zostać i powinien, bo i tak bez niego — poziomu filmowych opowiadań nie da się podnieść. Któż, jak nie pisarz, dramaturg, potrafi stworzyć fikcję artystyczną, powołać do życia postacie wplątać je w konflikty, które coś znaczą i do czegoś prowadzą. Nie będzie w Polsce dobrych filmowych opowiadań, dopóki nie będzie dobrych scenariuszy, a nie będzie dobyrch scenariuszy, dopóki literaci nie zainteresują się filmem bliżej, dopóki nie zaczną dla filmu pracować.

Film polski winien taką współpracę zainicjować, nie zrażając się pierwszymi niespodziankami. Winien dla tej współpracy stworzyć jaknajlepsze warunki. Dlaczego nie ma do tej pory jkiegoś klubu dyskusyjnego na tematy filmu, jakichś dobrze zorganizowanych pokazów dla literatów, dlaczego nie uprzystępni się literatom książek z zakresu filmu, które są?

Choć pytania można mnożyć, nie chcę bynajmniej nadawać im zabarwienia wyrzutów czy pretensji. Film polski dopiero rozpoczyna nowe życie i może nie miał na te rzeczy czasu. Ale teraz, kiedy atelier dla produkcji filmowych opowiadań jest już gotowe, sprawa scenariuszy staje się paląca. Wołam o stworzenie platformy, na której literaci będą mogli poznać film i filmowców, a filmowcy litaratów! Tylko z wzajemnej znajomości, więcej: z wzajemnej przyjaźni — może powstać dobry polski film.

Kinofikacja w Związku Radzieckim

Rada komisarzy ludowych ZSRR powzięła decyzję o polepszeniu stanu kinofikacji w 1946 roku. Zatwierdzono plan odbudowy i dalszego rozwoju sieci kinoteatrów. W bieżącym roku ilość instalacyj kinowych w kraju, w porównaniu z ubiegłym rokiem, zwiększy się o 50 procent.

W każdym miejskim i wojskowym ośrodku winien być otwarty przynajmniej jeden stały kinoteatr. Planuje się zwiększenie zapasu wypożyczonych filmów o 27.000 egzemplarzy. Biura wypożyczania filmów winny otrzymywać kopie obrazów z napisami w językach narodów danych republik. Zwiększa się znacznie produkcja projekcyjnych aparatów filmowych, sprzętu, części zapasowych i masowe odbijanie kopii filmowych.

„Magna Charta"

(v) W Waszyngtonie, w czasie uroczystej ceremonii bibliotekarz kongresu USA wręczył ambasadorowi Wielkiej Brytanii oryginał słynnej „Magna Charta", celem przewiezienia cennego dokumentu do Anglii.

Przez cztery lata Stany Zjednoczone strzegły najdroższego skarbu Wielkiej Brytanii, roztaczając nad nim troskliwą opiekę. Gdy Anglicy stali w obliczu walki na śmierć i życie, gdy dwa narody anglosaskie mobilizowały wszystkie swe siły dla wspólnej sprawy, znaleziono czas, aby bezcenny zwój pergaminu zabezpieczyć zdala od niebezpieczeństw wojny.

— Ten dokument z 1215 roku — oświadczył poseł brytyjski Balfour, — nie jest prywatną własnością narodu brytyjskiego. Należy od do wszystkich ludzi, którzy walczą o wolność. Walka człowieka o wolność sięga zamierzchłych czasów i nie jest zakończona. Jej pomnikiem jest dawna „Magna Charta".

Brytyjska Karta Wolności wraca do Wielkiej Brytanii w chwili, gdy toczą się tam obrady Organizacji Narodów Zjednoczonych, wraca jako symbol wszystkich walk o wolność człowieka.

„Getto walczy"...*)

Powstanie w getcie warszawskim — to, niewątpliwie, jeden z najbardziej dramatycznych, najbardziej wstrząsających epizodów drugiej wojny światowej. Sens historyczny tego epizodu wykracza daleko poza ramy militarnego faktu, określanego zazwyczaj zajęciem czy utratą pewnych pozycji bojowych, cyfrą strat po obu stronach, ilością zdobytego sprzętu wojennego i temu podobnymi wynikami starcia. Tu — w getcie warszawskim — podjęto walkę, przegraną zgóry; tu nikt nie liczył, bo liczyć nie mógł, na sukces i zwycięstwo, ani nawet na szczęśliwy los osobisty. Nie o życie tu w ogóle chodziło, lecz o śmierć: o skorzystanie z ostatniego przysługującego Żydom warszawskim prawa; z prawa wyboru rodzaju śmierci, która była nieodwołalna i nieuchronna. Każdy z obrońców tej straconej reduty i wszyscy, którzy znaleźli się w jej zamkniętych murach, znaczeni byli stygmatem zagłady. Człowiek przestawał tu być jednostką żywą, ludzką; stawał się tylko kroplą krwawego inkaustu, którym na kartach historii można dać świadectwo prawdzie: barbarzyństwu i okrucieństwu wroga, bohaterstwu i odwadze wbrew wszelkiej nadzei ze strony tych, co przeważającej potędze zdecydowali się stawić czoło.

Kiedy w lipcu 1942 r. rozpoczęli Niemcy systematyczną i masową „likwidację" getta warszawskiego, liczącego podówczas ok. 300.000 mieszkańców, kiedy poprzez mury tego getta przenikać poczęły pierwsze, ścisłe już i pewne, wiadomości o metodach „likwidacyjnych" w Treblince, przed stłoczoną w getcie rzeszą żydowską stanął okrutny dylemat: czy śmierć w komorze gazowej, śmierć zwierzęca, potworna, niewolnicza i pokorna, czy też — próba beznadziejnej walki, niosącej również śmierć nieuchronną, ale śmierć z bronią w ręku, śmierć mężnych bojowników, patrzących twarzą w twarz znienawidzonego, bezlitosnego wroga.

Nie łatwo było garści ofiarnej młodzieży żydowskiej narzucić swą wolę i swą decyzję wielotysięcznemu tłumowi skazanych na zagładę Żydów. W wytworzonej sytuacji egoistyczne hasło „ratuj się kto może", umacniane siłą instynktu samozachowawczego i złudną nadzieją indywidualnego ratunku, znajdowało powszechny posłuch i szerokie rozpowszechnienie. Niemcy, jako wytrawni truciciele dusz, potrafili „podzielić ludność żydowską na dwie części — jedną skazaną na śmierć — drugą — mającą nadzieję utrzymania się przy życiu. „...I powoli, z czasem, zdołali Niemcy wygrać tak jedną część przeciwko drugiej, że doszło do tego, „iż Żydzi jedni drugich poprowadzili na śmierć, byle tylko uchronić swoje własne życie".

„I w czasie trwania akcji „wysiedleńczej" nikt nie przeprowadzał jej tak gorliwie „jak Żyd-policjant, nikt nigdy tak nieustępliwie nie wypuszczał z rąk złapanego, jak jeden Żyd drugiego Żyda"... Policjanci żydowscy — pisze autor omawianej broszury — zatrzymywali, dla zdobycia wyznaczonego kontyngentu, każdego kto się nawinął pod rękę: „żydowskiego lekarza w białym fartuchu (fartuch sprzeda się później za drogie pieniądze na „Umschlagu"), matkę z dzieckiem na ręku, lub samotne, zagubione dziecko, szukające domu".

Walka z tym wrogiem wewnętrznym, z tą gangreną moralną, wszczepianą na różne sposoby rękami okupanta, wymagała wielu wysiłków, energii, poświęcenia i nawet takich środków radykalnych, jak likwidowanie poszczególnych gorliwców, tchórzów, zdrajców. Ogromna większość mieszkańców getta, wmawiając sobie wiarę w podstępne przyrzeczenia niemieckie o dobrych rzekomo warunkach życia i pracy „po przesiedleniu", decydowała się na wyjazd i tłumnie zapełniała teren załadunkowy (t. zw. Umschlag) na Stawkach, choć już tutaj miało się przedsmak piekła, oczekiwanego „przesiedlanych": „Chorzy, dorośli i dzieci ze szpitalika leżą opuszczeni w zimnych salach. Robią pod siebie i pozostają już tak w cuchnącej mazi moczu i kału. Pielęgniarki wyszukują w tym tłumie swoich ojców i matki i wstrzykują im dobrą, śmierć dającą morfinę. Czyjaś litościwa, lekarska ręka wlewa po kolei w rozpalone buzie obcych, chorych dzieci wodę z rozpuszczonym cjankiem. Należy jej się cześć — oddaje swój cjank. Bo cjank to teraz skarb najdroższy, nieodkupiony"...

W takich warunkach odbywała się końcowa faza „przesiedlania", po którym pozostało w getcie warszawskim już tylko ok. 60.000 Żydów: 30.000 robotników z firm niemieckich, 3.000 pracowników Gminy Żydowskiej i zgórą 20.000 niedobitków z poprzednich „przesiedleń", ukrywających się po piwnicach i strychach. Getto zostało zredukowane do terenu kilkunastu ulic, których mieszkańcy mają kolejno stawać się ofiarami ostatecznej już „likwidacji" całego obszaru getta. W tej sytuacji bardzo słabe liczebnie i źle uzbrojone grupy Żydowskiej Organizacji Bojowej, składającej się głównie z młodzieży socjalistycznej, postanawiają stawić opór planom niemieckim i organizują pośpiesznie akcję obronną.

19 kwietnia 1943 r. dochodzi do pierwszych walk z Niemcami, którzy wprowadzają do akcji czołgi, artylerię i samoloty. Powstańcy, za cenę wielkich ofiar, odnoszą początkowo sukcesy, broniąc Niemcom skutecznie dostępu w głąb getta. Straty Niemców, jak na tę wojnę z oddziałkami niewyćwiczonej i niemal bezbronnej młodzieży, są bardzo wysokie. Niemcy, oszczędzając swoich ludzi, przechodzą do innej taktyki. Zaczynają podpalać całe bloki domów, w których męczeńską śmiercią giną tysiące mieszkańców i zbiegów ze zniszczonych już ulic. Teren walk zwęża się w ten sposób coraz bardziej; zupełny brak wody, światła, żywności, środków opatrunkowych; amunicja jest na wyczerpaniu; unoszące się zewsząd dymy pożarów i swąd palonych ciał ludzkich tamują oddech, wygryzają płuca, mącą myśl i zdolność działania. Gorąco zamienia ulice getta w jakąć czeluść piekielną bez wyjścia i bez ratunku, — mimo to walki trwają dalej, broni się blok po bloku i dom po domu, a gdy już nie może być inaczej, bojowcy zabijają strzałami swych najbliższych i popełniają wkońcu samobójstwo.

Odpowiedzią na niemiecką propozycję „zaszczytnej kapitulacji", za czym ma pójść możność przeniesienia się z całym dobytkiem do obozów pracy, są strzały powstańców. Do 10 maja trwa nierówna i beznadziejna walka. Tegoż dnia garstka pozostałych przy życiu bojowców wydostaje się kanałami na powierzchnię ul. Prostej, gdzie oczekują ciężarówki, dostarczone przez AZ. Po tym — partyzantka w lasach, z której życie unosi już zaledwie kilku bojowców z getta, aby wziąć później udział w powstaniu warszawskim... A Niemcy tymczasem stają się panami getta, gdzie nie ma już nic, prócz zgliszcz i trupów. Drogie i haniebne było to niemieckie „zwycięstwo". Jeśli nie zawsze zwycięzca pretendować może o tytuł bohatera, to w tym wypadku pretensje takie byłyby najmniej uzasadnione. Tu bohaterstwo było wyłącznie i bezspornie po stronie zwyciężonych, a laur ich splótł się z cierniem męczeństwa w jeden symbol czynu niezapomnianego.

Bardzo potrzebna, zwięzła i rzeczowa, broszura Edelmana, jednego z najczynniejszych uczestników powstania w getcie warszawskim, przekazuje grozę jego dziejów pamięci potomnych. Czyni to bez patosu, bez efektownej pozy, bez frazesów i krasomówstwa. To „nieliterackie opowiadanie — pisze Zofia Nałkowska w przedmowie do książeczki o getcie — osiąga to, co udaje się nie wszystkim arcydziełom. Daje w słowie poważnym, celnym, powściągliwym wolny od frazesu protokół zbiorowego męczeństwa, utrwala mechanizm jego przebiegu. Jest także autentycznym dokumentem zbiorowej mocy ducha, ocalonej z największej klęski, jaką znają dzieje narodów".

Ta charakerystyka zawiera wszystko co potrzeba i uzupełnień nie wymaga.

Bolesław Dudziński.

*) Marek Edelman. **Getto walczy.** (Udział „Bundu" w obronie getta warszawskiego). Warszawa, nakładem CK. „Bundu", 1945; str. 67 i 1 nl.

Zgon wybitnego uczonego

W dn. 16 b. m zmarł w Krakowie prof. dr. Leon Marchlewski, wybitny uczony polski. Leon Marchlewski ur. 15. 12. 1869 r., studiował na politechnice w Zurychu, a następnie odbywał studia naukowe przez lat 11 w Manchester. Od roku 1907 wykłada jako zwyczajny profesor chemji lekarskiej na wydziale lekarskim uniwersytetu Jagiellońskiego. Dziekan wydziału lekarskiego w latach 1913—1914 i 1925—1926. Od roku 1918 do 1923 był dyrektorem państwowego instytutu naukowego gospodarstwa wiejskiego w Puławach. W latach 1926—1927 i 1927—1928 piastuje godność rektora Uniw. Jagiellońskiego, a następnie wice-prezesa Polskiej Akademii Umiejętności. Zmarły był członkiem stronnictwa ludowego. Na kilka dni przed śmiercią powołany został na posła K. R. N.

Z pośród całego szeregu prac naukowych i badawczych, które napisał, szczególnie podkreślić należy długoletnie badania i rozprawy oraz prace nad zielonym barwikiem roślin i pokrewieństwa tego barwika z czerwonym barwikiem krwi oraz prace nad konstytucją chemiczną cukru.

DZIECI KRZYCZĄ!

Reportaż Wandy Melcer

Tak już bywa, że jak się człowiek wda w jakieś sprawy, to potem one same do niego przychodzą i napraszają się: a ja? Jestem właśnie w tym położeniu: sprawy przychodzą do mnie same. W tym wypadku idzie o dzieci, ale myliłby się ten, kto by przypuszczał, że mowa o oseskach. Myślimy o dzieciach cokolwiek starszych, o naszej młodzieży akademickiej.

Bo jest taka sprawa: wszyscy wiedzą, że nasza młodzież akademicka miała przed wojną szereg gmachów przeznaczonych na bursy akademickie przez specjalną Fundację Domów Akademickich i administrowanych prze Kuratorium tychże domów. Niektórzy z nas widzieli te domy, szczególnie popularny był gmach przy placu Narutowicza, jako że taki olbrzymi, a także Dom Akademiczek na Górnośląskiej. Cieszyliśmy się, że takie te gmachy wielkie, że dzieciakom tak w nich wygodnie, martwiliśmy się, kiedy objęli je i odrutowali Niemcy. Jednym słowem były to nasze gmachy, byliśmy z nimi złączeni uczuciowo.



Tymczasem nowa bieda z tymi gmachami, a przynajmniej z tym największym położonym przy ulicy Narutowicza. Bo kiedy Niemcy ustąpili z Warszawy, do gmachu wkwaterował się Państwowy Urząd Samochodowy, tak zwany PUS. Instytucja ze wszech miar potrzebna, ani słowa — i nawet początkowo skłonna do pokojowego współżycia z młodzieżą, bo na interwencję pramiera tow. Osóbki-Morawskiego odstąpiła jej dwa górne piętra, z tym, że za chwilę odda i resztę. Ale chwila płynie za chwilą, dzieci napływają do Warszawy, żeby się uczyć, organizują się i rozszerzają wyższe uczelnie, a PUS twardo dzierży zdobyte pomieszczenia. Co gorzej, hoduje na swym — że tak powiem — łonie osoby, które nie baczne ani na istotne potrzeby i prawa młodzieży i nas wszystkich wobec niej obowiązki, ani na godność reprezentowanej instytucji, tolerują albo nawet inicjują metody, które każdemu wstyd przynoszą.

Bo w tej chwili sprawa wygląda tak: na dole mieszczą się olbrzymie garaże i składy PUSu, trzy piętra zajmują biura, na czwartym znajdują się prywatne mieszkania pracowników tej instytucji, a dopiero piąte i szóste zajmują studenci. Są wprawdzie w gmachu jeszcze dwa wyższe piętra, które miały być wyremontowane na święta, ale sprawa, jak to nasze remonty, posuwa się żółwim kroczkiem i daleka jest od pomyślnego zakończenia. Studenci mieli zajmować pokój po dwóch, tymczasem, wobec braku miejsca i olbrzymiej ilości podań, zalegających szuflady Kuratorium, cieśnią się w tych książęcych apartamentach po czterech i więcej. Wraca taki smarkacz jeden z drugim z ciężkiej pracy — bo cała ta młodzież musi przecież pracować i tkwi na jakichś posadkach, żeby móc się uczyć — a tu w „domu" — pożal się Boże! Ani spokoju chwili, bo trzech współtowarzyszy klekcze nad głową, ani szklanki gorącej herbaty, ani nawet rodzinnego ciepła, bo kaloryfery nieczynne! Humor zły, głowa pęka, brzuch pusty, portki połatane, łóżko do podziału — oto warunki, w jakich „odpoczywa" akademicka młodzież!

A dlaczego kaloryfery nie działają? Ech, to cała historia i wcale nie najdrastyczniejsza. Niemcy, wchodząc do Warszawy, zastali w ewakuowanym gmachu zwały akademickiego węgla, wypalili go, ale znów, uciekając, pozostawili godne zwały tegoż materiału po sobie PUS, wprowadziwszy się, zajął ten węgiel i słusznie z niego korzystał, ale znowu wcale niesłusznie żąda, żeby młodzież dawała węgiel do opalania swoich pięter. Ponieważ zaś młodzież znowu uważa, że to był jej węgiel, a poza tym węgiel, który przywozi dzielna młodzież górnicza jeszcze do niej nie doszedł—więc dzieci marzną w swoim domu, chuchając w zziębnięte ręce, w których nawet pióra nie można utrzymać.

Młodzież nie ma stołówki, młodzież nie ma łaźni, młodzież nie ma pralni, co gorsza nie ma ubikacji, bo woda nie dochodzi na wyższe piętra, trzeba schodzić do PUSu! A w PUSie znowu — i tu są właśnie te nieładne i potępienia godne metody, za które nie wiadomo, kto ponosi odpowiedzialność: zamyka się najniezbędniejsze drzwiczki i rób człowieku co chcesz, a raczej, że się nieprzystojnie wyrazimy, gdzie chcesz.

Inne znowu nieprzyjemności przy wejściu. PUS — zupełnie słusznie postawił wartę przy wejściu na swoje tereny. Ale zdarzało się, kiedy przez to jedyne wejście wchodziła młodzież, że ktoś, zapomniawszy legitymacji, narażał się na przykrości, by dostać się do swego własnego mieszkania. Te sprawy zdaje się chwilowo są załagodzone, ale pozostały przykre i bardzo niedawne wspomnienia, które bynajmniej nie wpływają na polepszenie i tak już bardzo zadrażnionego stosunku.

Ze sprawą tą zwróciła się do nas młodzież. Posłuchajmy i strony przeciwnej, która niewątpliwie się odezwie. Jeżeli o nas chodzi, doceniamy zarówno znaczenie spraw komunikacji samochodowej, z którą ściśle jest związana sprawa aprowizacji kraju. Doceniamy zarówno pożytki, płynące z samej instytucji jak też niewątpliwie słuszne prawa jej pracowników. Rozumiemy, że instytucja musi mieć składy, garaże, obszerne pomieszczenia na biura, a pracownicy jej odpowiednie mieszkania, stołówkę i lokal w ogóle dostosowany do potrzeb gromadzkiego życia. Ale wiemy też doskonale, co się należy młodzieży akademickiej, która z takim poświęceniem, o chłodzie i głodzie pracuje dla przyszłości kraju i wiemy doskonale, ile taktu i umiaru winien posiadać każdy gospodarz biura i kierownik poważnej instytucji, który tę instytucję reprezentuje wobec innych.

Dlatego wnosimy o wyświetlenie i napiętnowanie spraw, które tak drastyczną przybrały formę, o rozwiązanie niedobranego małżeństwa PUSu i młodzieży i oddanie każdemu, co mu się należy. I żadnego wymigiwania się, prosimy o ścisły termin, który bezwarunkowo będzie dotrzymany. A poza tym — prosimy. Zajmijcie się dziećmi. Przecież to nasze dzieci, cała nasza przyszłość, cała nasza nadzieja.

Bo dzieci krzyczą — i mają rację.

Oprawca z Oświęcimia przed sądem

Na skutek interwencji Polskiego Związku Zachodniego w Katowicach, zostanie wznowiony proces karny przeciwko Karolowi Kurpanikowi, jednemu z komendantów SS. w Oświęcimiu.

Kurpanik został w ub. r. skazany przez Specjalny Sąd Karny na sesji wyjazdowej w Tarnowskich Górach na 4 lata więzienia, przyczym świadkowie występujący w procesie określili go, jako człowieka dobrze odnoszącego się do Polaków i pomagającego im na terenie obozu. Władze PZZ zmobilizowały dalszych świadków, celem wyświetlenia roli jaką w obozie odgrywał Karol Kurpanik. Jeden ze świadków ob. Borys Brodowski, więzień Oświęcima w latach 1943 — 1945 stwierdził, że Kurpanik, były podoficer WP. i mistrz armii w strzelaniu z krótkiej broni palnej, należał do najbardziej okrutnych oprawców obozu w Oświęcimiu i ma na sumieniu długi łańcuch morderstw. Zwyczajem jego było poranne strzelanie do więźniów, w którym popisywał się swymi zdolnościami strzeleckimi urządzając „zawody sportowe". Bicie więźniów należało również do metod stosowanych przez Kurpanika. Na podstawie zeznań świadków PZZ złożył doniesienie do Prokuratury w Katowicach, które stanowić będzie podstawę do rewizji procesu.

Leon Krzycki przemawia w Belgradzie

Słowianie amerykańscy głównymi twórcami sprzętu wojennego

Belgrad.

Prezes Kongresu Słowiańskiego w Ameryce, Leon Krzycki, przyjął przedstawicieli prasy jugosłowiańskiej i przy tej sposobności złożył im oświadczenie o swych wrażeniach z podróży po krajach europejskich

„Przed swym wyjazdem z Moskwy — oświadczył Krzycki — miałem zaszczyt być przyjętym przez Generalissimusa Stalina, z którym półtorej godziny serdecznie rozmawiałem. Ze względu na to, że po tem wojnie w krajach słowiańskich Europy utworzono rządy demokratyczne i, że kraje te zyskały swoją niezależność, Generalissimus Stalin interesował się przede wszystkim, czy Słowianie w Ameryce wykazują chęć powrotu do swych dawnych krajów. Odpowiedziałem, że między Słowianami w Ameryce istnieje taka tendencja, w szczególności ze względu na objawy wielkiej liczby niezatrudnionych oraz ze względu na to że kraje słowiańskie otrzymały swoją ludową, demokratyczną władzę"

Po tym Krzycki w kilku słowach opisał swe wrażenia:

„W Ameryce istniało, a i obecnie istnieje, wielkie zainteresowanie wszystkim co się dzieje w Jugosławii. Za czasów walk przeciwko faszyzmowi, które toczyły się po waszych górach i dolinach, Amerykanie wykazali wielkie zainteresowanie i czujnie śledzili wszystkie wypadki w waszym kraju. Ponieważ jugosłowiańscy bojownicy wywalczyli zwycięstwo, oświadczyli amerykańscy fachowcy, że przyśli historycy będą pisać o walkach partyzantów jugosłowiańskich pod dowództwem marsz. Tita, jako o jednym z najwspanialszych wyczynów w historii".

Krzycki następnie zwrócił uwagę na kłamliwą i zdradziecką propagandę, jaką w Ameryce uprawiała reakcja emigracyjna przeciwko Jugosławii, za czasów jej walk wyzwoleńczych. W związku z tym powiedział on:

„Do czasu, kiedy narody jugosłowiańskie prowadziły walkę wyzwoleńczą, w Ameryce jugosłowiańskie grupy reakcyjne swoją propagandą chciały amerykańskiemu społeczeństwu fałszywie i kłamliwie przedstawić walkę narodów jugosłowiańskich o swoją niezależność. Te koła faktycznie pracowały przeciwko swemu krajowi. Tymczasem, nawet ta część amerykańskiej opinii publicznej, która uprawiała zdradziecką propagandę, od podstaw zmieniła swoje stanowisko wobec wypadków w Jugosławii, a w szczególności po listopadowych wyborach. Wynik tych wyborów oraz ich rzeczywiście demokratyczny charakter, uczynił dla Jugosławii więcej, aniżeli by mogła zdziałać jakakolwiek inna walka, która byłaby prowadzona przeciwko propagandzie kół reakcyjnych. Wybory jugosłowiańskie wykazały całą kłamliwość propagandy reakcyjnych emigrantów. Korespondenci francuskich, angielskich i amerykańskich pism zawiadamiali swych czytelników o sposobie przeprowadzenia wyborów w Jugosławii, jako też o ich wynikach. W tych sprawozdaniach stwierdzono, że wybory były zupełnie wolne i demokratyczne i, że naród miał w wyborach okazję wyrażenia swojej woli. Wynik wyborów wykazał zupełne oddanie narodów Jugosławii do marsz. Tito i zaufanie do swego rządu".

Na zapytanie, jaki procent jest w Ameryce elementu słowiańskiego — Krzycki odpowiedział:

„Według danych z Waszyngtonu, więcej niż 51 proc. produktów ciężkiego przemysłu wyprodukowali słowiańscy robotnicy":

O założeniu Kongresu Słowiańskiego w Ameryce, Leon Krzycki powiedział:

„Słowianie już dawno znajdują się w Ameryce. Długo żyli oni rozrzuceni, nieznani, niepowiązani między sobą, tak, że się o nich nawet nie słyszało.

Kongres organizacji przemysłowych, pierwszy dał bodźca do utworzenia organizacji robotników słowiańskich tym, że wezwał setki tysięcy tych robotników do wstąpienia do syndykatu przemysłu samochodowego, stali, gumy itd. Setki tysięcy słowiańskich robotników wstąpiło do tych syndykatów. Gdy stali się członkami tej organizacji syndykalnej, wzajemnie się zbliżyli. Szybko doszli do wniosku, że dobrze byłoby, gdyby się zorganizowali także w pozasyndykalnych organizacjach. Tak powstała myśl zwołania Słowiańskiego Kongresu, tym więcej że Słowianie w Ameryce poczuli, że dają poparcie także dla polityki prezydenta Roosevelta w celu zwycięstwa nad okupantami faszystowskimi. Poparcie dla tej polityki mogli dać przez zorganizowanie Słowiańskiego Kongresu, który odbył się w Detroit w 1942 roku. Na kongresie tym wybrany zostałem prezesem".

Słowianie w Ameryce zorganizowani w tym Kongresie podają obecnie rękę swym braciom z tej strony Oceanu, braciom w starej Ojczyźnie celem wzmocnienia braterstwa i jedności między narodami słowiańskimi. Taka polityka przyniesie rzeczywiste korzyści wszystkim narodom słowiańskim, a także i wszystkim wolność miłującym narodom świata.

Następny kongres wszystkich Słowian odbędzie się w roku bieżącym w Belgradzie. Amerykańscy Słowianie poślą na ten kongres swoją delegację. W tym roku odbędzie się również w Nowym Jorku III Kongres Słowian Amerykańskich. Na ten kongres przybędą delegacje ze wszystkich krajów słowiańskich. Do kładny dzień tych kongresów jeszcze nie jest ustalony" — zakończył Leon Krzycki.

Co otrzymaliśmy i co otrzymamy

Szef misji UNRRA gen. Drury na konferencji prasowej

W piątek odbyła się w Warszawie konferencja prasowa na której amerykański generał Charles Drury, szef misji UNRRA w Polsce omówił działalność UNRRA w ubiegłym roku oraz program pomocy na rok 1946. Dary UNRRA zaczęły nadchodzić do Polski przed 10 miesiącami. W ciągu całego tego okresu zarówno misja UNRRA jak i rząd polski pokonywać musiały piętrzące się trudności, wypływające w głównej mierze z braku transportu: okrętów, które by dowoziły towary do portów polskich z różnych części świata oraz taboru kolejowego, który by towary rozprowadzał już po terytorium Polski.

Budżet jakim rozporządzała UNRRA nie był dostateczny. Rozmiary zapotrzebowania wśród państw zniszczonej Europy przewyższyły przewidywania. W związku z tym powstały trudności w zdobywaniu dostatecznej ilości niektórych artykułów (szczególnie mięsa i tłuszczu).

W lipcu wydawało się, że UNRRA będzie rozporządzać dostateczną ilością zboża dla zaspokojenia potrzeb zrujnowanych państw. Później okazało się, że w państwach środkowo i południowo-wschodniej Europy (Jugosławia, Polska, Czechosłowacja, Grecja) zbiory nie były wystarczające, wobec czego wzrosło zapotrzebowanie na zboże.

Ilość dostarczonych Polsce towarów, zależała w dużym stopniu od przystosowania portów polskich do ich odbioru. Jeszcze w ostatnich miesiącach ubiegłego roku porty te, częściowo zniszczone, nie były w stanie przyjąć wszystkich przewidzianych w programie towarów. Obecnie nastąpiła poprawa i należy przypuszczać, że w tej dziedzinie nie będzie już większych trudności.

W roku 1945 UNRRA przysłała do Polski około 315.000 ton towarów. W tej liczbie żywność stanowiła 48%, 12% — ubrania i tekstylia, 13% — towary przeznaczone na odbudowę przemysłu oraz transportu, 15% — stanowiły maszyny rolnicze oraz bydło (3.500 traktorów, 35.000 ton nawozów sztucznych, 1.100 krów mlecznych, 3.000 koni i 1.100 ton nasion) Oleje i smary stanowiły 4%, zaś środki lecznicze — 6%. Wśród dostaw medycznych znajdowało się pełne zaopatrzenie dla 83 szpitali po 200 łóżek i 158 szpitali po 40 łóżek.

W dziedzinie odbudowy przemysłu, poza dostawami sprzętu koniecznego dla fabryk i naprawy warsztatów pracy, UNRRA przeprowadza akcję szkoleniową wśród mechaników polskich, w celu zapoznania ich z dostarczonym sprzętem. W najbliższym czasie nadejdzie do Gdyni i Gdańska kompletne urządzenie samochodowych warsztatów reparacyjnych zbudowane w Anglii. Warsztaty te mogą naprawiać 50 samochodów dziennie. Mechanicy polscy po specjalnym przeszkoleniu w Anglii nauczyli się obchodzić z tymi maszynami i montować urządzenia fabryczne.

Przysłane w roku 1945 towary pochodzą z U. S. A., Anglii, Australii. Kanady, Nowej Zelandii i innych państw będących członkami UNRRA. Polska dostarczyła na potrzeby UNRRA dla pomocy innym państwom 100.000 ton węgla i 25.000 ton cementu.

W lutym br. wpłynie do portów polskich 145.000 ton odzieży i żywności, 30.000 nawozów sztucznych (ogółem w bieżącym roku otrzymamy 200.000 t.), 13 000 ton pszenicy (ogółem — 250.000 ton co stanowi połowę zapotrzebowania), 40 okrętów z samochodami ciężarowymi, 5 okrętów z bydłem i końmi.

Ostatnio przystosowano 100 łodzi inwazyjnych do transportu żywego inwentarza. Jedna z takich łodzi z ładunkiem 490 klaczy i 350 sztukami bydła znajduje się już w drodze do Polski. W bieżącym roku otrzymamy ogółem mniej więcej 65.000 sztuk bydła i 50.000 koni. W styczniu i w lutym nadejdzie do Polski 1.100 traktorów całkowicie przystosowanych do zasiewów.

Budżet UNRRA dla Polski na rok 1946 przewiduje 167 milionów dolarów na żywność, 82 miliony — na odzież, 30 milionów na medykamenty, 77 milionów na odbudowę rolnictwa oraz 115 milionów na odbudowę przemysłu.

Budżety preliminowane dla wszystnich państw (Polska znajduje się pod względem wysokości budżetu na drugim po Chinach miejscu) są o wiele niższe niż zapotrzebowania, co wynika zarówno z braku dostatecznej ilości funduszów jak i towarów.

Gen. Drury podkreślił z zadowoleniem swobodę z jaką prasa polska podaje do wiadomości publicznej pewne braki i usterki w systemie rozdzielania darów UNRRA oraz walkę z nadużyciami i kroki jakie przedsięwzięto, aby zabezpieczyć dostawy.

Członkowie misji UNRRA stwierdzili, że rozdział sprzętu rolniczego i lekarskiego jak i żywności oraz odzieży dla dzieci zwłaszcza dla sierot, jest bardzo sprawnie w Polsce przeprowadzany.

WIEŚCI Z KRAJU

ZAKŁAD DLA UMYSŁOWO CHORYCH W ŚWIECIU

Zakład dla umysłowo chorych w Świeciu zostanie wkrótce ponownie uruchomiony. Dokonano już remontu obszernych zabudowań, które będą mogły pomieścić 600 chorych. Część budynków będzie obrócona na szkołę dla dzieci opuszczonych. Około 1000 dzieci znajdzie tu pomieszczenie i całkowitą opiekę. Dotychczas przybyło już 210 dzieci z różnych stron Polski, przeważnie z Wielkopolski i Pomorza.

ZELEKTRYFIKOWANIE WSI WZAMIAN ZA ŚWIADCZENIA RZECZOWE

Powiat bialski, aczkolwiek zniszczony w 36 proc. przez działania wojenne, dostarczył dotychczas do magazynów 76 proc. rocznego wymiaru zboża oraz 65 proc. rocznego wymiaru ziemniaków. Najlepiej z dostawy świadczeń rzeczowych wywiązała się gromada Bestwina, licząca 300 gospodarstw, która w nagrodę za jej obywatelską obowiązkowość będzie zelektryfikowana.

STYPENDIA DLA UCZNIÓW P. I. S. T.

Obywatelska komisja stypendialna, powołana przez Miejski Wydz. Kultury i Sztuki, przeznaczyła 15 stypendiów po 1000 zł. dla kandydatów spośród uczniów Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej oraz Szkoły Przemysłu Artystycznego w Łodzi.

CZYM SIĘ CHLUBI SZCZECIN?

Szczecin posiada największy w Polsce zakład opiekuńczy. Mieści się on w 53 budynkach, w których znajdzie się dom starców, zakład dla ociemniałych, zakłady poprawczo - wychowawcze, sierociniec oraz szpital. Zakład posiada własną rzeźnię, piekarnię, olbrzymią pralnię mechaniczną i szereg warsztatów.

Wydział Opieki Społecznej objął już większą ilość zakładów, z których pensjonariusze niemieccy zostali odtransportowani na Zachód.

Na terenie zakładów zorganizowano już żłobek dla niemowląt, sierociniec dla dzieci, dom dla matek ciężarnych i starców. Projektuje się stworzenie wielkiego sierocińca dla dzieci z centrum kraju.

OSUSZANIE ŻUŁAW

Urząd Wodno - Meljoracyjny po ukończeniu niezbędnych prac przy obwałowaniu delty Wisły skierował swoje wysiłki na osuszenie Żuław. Z chwilą uruchomienia znajdujących się na terenie Żuław 90 stacji pomp, osuszanie zalanych terenów potrwa około 4 miesięcy. Koszty osuszenia Żuław obliczono na 6 milionów złotych.

— o —

Dzień Warszawy

KONTROLA PIEKARŃ

Ministerstwo Aprowizacji i Handlu zorganizowało kontrolę piekarń, która ma na celu ustalenie stanu prawnego, opis zakładu pod względem technicznym, roztoczenie stałego nadzoru nad księgami wypieku i sprawozdaniami oraz czuwanie nad jakością i wagą pieczywa w piekarniach, sklepach i punktach sprzedaży.

W razie stwierdzenia złej jakości chleba kontyngentowego kontrolerzy zarządzają natychmiastowe wstrzymanie sprzedaży i pociąganie winnych do odpowiedzialności.

W razie stwierdzenia nieodpowiedniej jakości przeznaczonej do wypieku mąki, kontroler [illegible] kwestionować ją oraz pobrać próby dla dokonania analizy i próbnego wypieku, stosując wobec dostawców takiej mąki sankcje karne.

NAFTA NA KARTY APROWIZACYJNE

Resort Zaopatrzenia m. st. Warszawy podaje do wiadomości, że w sklepach rozdzielczych — mydlarskich od dnia 23 I. do dnia 29 I. 1946 r. wydawana będzie na kupon Nr. 19 kart zaopatrzenia na m-c grudzień nafta dla konsumentów I kategorii po 2 litry na kupon. Nafta wydawana będzie tylko posiadaczom krt I kat. nieposiadającym oświetlenia elektrycznego.

Cena nafty dla konsumenta wynosi zł. 5.30 za 1 litr plus koszty przewozu.

Sklepy rozdzielcze - mydlarskie obowiązane są zaopatrzyć się w opowiednie naczynia do przyjęcia nafty. Właściciele sklepów rozdzielczych mydlarskich opłacą naftę we właściwych Rozdzielniach Dzielnicowych w nieprzekraczalnym terminie do dnia 22 I. 1946 r. włącznie.

W celu otrzymania przydziału nafty, każdy posiadacz karty I. kategorii winien dostarczyć przy odbiorze nafty oprócz karty zaopatrzenia, ostemplowane pieczątką domową zaświadczenie administracji niewłączonego domu do sieci oświetlenia miejskiego, na dowód, że przydział nafty przysługuje mu.

Zaświadczenie, wyżej wymienione, sklep rozdzielczy - mydlarski zatrzymuje u siebie, celem przeprowadzenia kontroli przez miejskie władze aprowizacyjne. Bez wskazanego zaświadczenia sklepy rozdzielcze nie mają prawa wydawać nafty.

Administratorzy za bezpodstawne wydawanie zaświadczeń na przydział nafty będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA Z PRAGĄ

W dniu 17 bm., w rocznicę oswobodzenia Warszawy, uruchomiono komunikację samochodową (linia „M") Warszawy z Pragą na trasie: Aleje Jerozolimskie („Polonia") — Marszałkowska — Królewska — most przy Karowej — Brukowa do Jagiellońskiej.

Przejazdy w-g taryfy: 10 zł. — normalny, 3 zł. — ulgowy (w abonamencie).

W razie „zakorkowania" mostu — autobusy będą dojeżdżały tylko do rogu ul. Dobrej i Karowej i stamtąd będą zawracać.

PRZEDŁUŻENIE LINII TRAMWAJOWEJ NR. 12.

MZK. zawiadamiają, iż wobec wyremontowania dalszych wozów tramwajowych od dnia 21 I. 1946 r. przdłuża się trasę linii „12".

Wozy na tej trasie przebiegać będą ulicami: Pl. Zbawiciela — Marszałkowską — Pl. Unii Lubelskiej — Puławską — do Służewa (pętla).

Pierwszy odjazd z Pl. Zbawiciela o godz. 5.47, ze Służewa — 6.05 ostatni odjazd z Pl. Zbawiciela o godz. 21.25, ze Służewa — 21.54.

OTWARCIE INSTYTUTU GŁUCHONIEMYCH I OCIEMNIAŁYCH

W sobotę odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w odremontowanym dawnym pałacyku Poniatowskich, w którym mieściła się przed wojną szkoła muzyczna dla ociemniałych.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Ministersterstwa Oświaty i Odbudowy, Kurator Okręgu Szkolnego, nauczyciele i wychowawcy instytutu, koło rodzicielskie oraz liczni wychowankowie.

Odczyt pt. „Lenin a Polska"

Staraniem Koła Prelegentów przy Towarzystwie Przyjaźni Polsko - Radzieckiej odbędzie się dnia 21 stycznia r. b. o godz. 17 w lokalu własnym — (Al. Stalina 26) odczyt ob. mecenasa Wendla pt. „Lenin a Polska". Słowo wstępne wygłosi Minister dr. Stefan Jędrychowski.

Po odczycie M. Lebiediewa odegra „Koncert organowy" Fr. Bacha.

Kiedy Żoliborz otrzyma tramwaje?

W programie MZK. na jesieni ub. roku została przewidziana odbudowa podstacji na Żoliborzu, która by pozwoliła na uruchomienie tam tramwajów. Wypożyczone z Poznania urządzenia podstacji (wzamian zrabowanej przez Niemców) okazały się po próbach niezdatne do użytku (uszkodzenia wewnętrzne). Mimo to MZK. przystąpiły do zapewnienia prowizorycznego choćby zasilenia prądem Żoliborza drogą napowietrzną ze źródeł już posiadanych. Pozwoli to na uruchomienie kilku pociągów tramwajowych na trasie Bielany — Dworzec Gdański.

Bezpośredniemu połączeniu z miastem stoi na przeszkodzie brak wiaduktu nad torami kolejowymi. Do czasu jego odbudowy połączenie z miastem odbywało by się drogą przesiadania przy Dworcu Gdańskim z tramwajów na trolleybusy. Dla ułatwienia przejścia przez tory kolejowe Resort Komunikacji wystąpił do Ministerstwa Komunikacji o budowę tymczasowego mostu dla pieszych. Według zapewnień Ministerstwa Komunikacji roboty mają być zaczęte w bieżącym miesiącu.

Dla polepszenia ciężkich warunków komunikacyjnych MZK uruchomiły linię samochodową „L" na trasie Al. Jerozolimskie ul. Potocka.

W bieżącym miesiącu będą dalej prowadzone roboty nad montażem sieci trolleybusowej do Dw. Gdańsk. Uruchomienie trolleybusów spodziwane jest na początku lutego rb. Jednocześnie trwają roboty przy montażu sieci górnej na Żoliborzu i prowizorycznej Zajezdni na Burakowie. Przypuszczalnie jeszcze przed wiosną ruszą tramwaje na Żoliborzu.

Z chwilą nadejścia spodziewanego taboru samochodowego zwiększona będzie ilość samochodów na Żoliborzu i przedłużona będzie ich trasa aż na Bielany.

OBWIESZCZENIE

Przedsiębiorstwo Państwowe „Film Polski" powołując się na dekret z dn. 13 Listopada 1945 r. (Dz. URP Nr. 55 poz. 308) przypomina niniejszym, że w myśl powołanego dekretu podlegają zgłoszeniu do 15 stycznia 1946 r.:

1. Wytwórnie filmowe,
2. Aparatury do wyświetlania filmów, z wyjątkiem aparatów amatorskich na wąską taśmę poniżej 35 mm. szerokości,
3. Surowce i półfabrykaty, służące do wyrobu taśmy filmowej,
4. Taśmy filmowe naświetlone i nienaświetlone (filmy wszelkiej produkcji),
5. Budynki i sale o przeważającym charakterze teatrów świetlnych.

Niezgłoszenie w terminie podlega karze aresztu do sześciu miesięcy i grzywny albo jednej z tych kar. Sąd może orzec nadto przepadek majątku podlegającego zgłoszeniu (Art. 24).

Zgłoszenia przyjmuje Centralny Zarząd Kin — Łódź, ul. Sienkiewicza 33, oraz Okręgowy Zarząd Kin w Warszawie, ul. Marszałkowska 56.

Z ŻYCIA PARTII

AKADEMIA KU CZCI PROLETARIATU.

WOJEWÓDZKI KOMITET P.P.S. urządza w niedzielę, dn. 27.I, o godz. 9-ej, rano, w sali Roma, ul. Nowogrodzka, uroczystą akademię z okazji rocznicy stracenia członków „PROLETARIATU".

Przemówienie wygłosi tow. dr. Bolesław Drobner. W części artystycznej wezmą udział: Reprezentacyjny Chór PPS., Orkiestra Elektrowni i zespół artystyczny Wydziału Kultury przy WK. PPS.

AKADEMIA NA TARGÓWKU

W niedzielę o godz. 16-ej w świetlicy Dzielnicy Targówek (ul. Piotra Skargi 48) odbędzie się uroczysta Akademia [illegible] rocznicę wyswobodzenia Warszawy. Po Akademii odegrana zostanie „Chata za wsią".

Od poniedziałku w sali świetlicy wyświetlany będzie codziennie film „Tęcza". Dochód przeznaczony jest na osadnictwo wojskowe.

WYDZIAŁ OŚWIATY PRZY WK. PPS.

zawiadamia, że zebranie Koła Prelegentów z referatem Tow. Henryka Jabłońskiego odbędzie się we wtorek dn. 22. I. o godz. 16 min. 30 w lokalu WK. Śniežna 4.

DZIELNICA MOKOTÓW P. P. S.

zawiadamia, że w dniach od 20 — 27 I. 46 r. odbędzie się rejestracja członków Dzielnicy. Każdy członek Dzielnicy Mokotów, który kiedykolwiek składał deklarację, obowiązany jest do przybycia do Sekretarjatu Dzielnicy w godzinach 15 — 19 w wyżej wymienionych dniach.

Wydział Oświaty przy W. K. PPS.

daje program Szkoły Partyjnej na ul. Targowej 6 na miesiąc styczeń:

21.I Zag. Samorządowe — tow. Świdowski,
23.I Higiena Pracy — tow. Trojanowski,
25.I Zag. Propagandy — tow. Tomorowicz,
28.I Gospodarka narodowa Polski w naświetleniu socjalistycznej — tow. Dietrich

Wykłady odbywają się w godz. 16—18.

PRACOWNICY „SPOŁEM" W HOŁDZIE ARMII POLSKIEJ

19 stycznia w Zakładach „Społem" Oddział Mieczarsko Jajczarski przy ul. Hożej 51 odbyła się masówka pracowników, na której referat o sytuacji politycznej i o Odrodzonym Wojsku wygłosił mjr. Julian Raj, a referat na temat spółdzielczości — tow. Józef Miaiasz, sekretarz Zw. Zaw. Prac. Spółdzielczych.

Zebrani uchwalili wysłać depeszę na ręce marszałka Roli - Żymierskiego, w której w rocznicę wkroczenia do Warszawy bohaterskich dywizji Wojska Polskiego składają hołd Odrodzonej Armii i jej dowódcy.

O WYSIEDLENIE NIEMCÓW Z POLSKI

TORUŃ. Z inicjatywy Polskiej Partii Socjalistycznej odbył się we dworze Artusa w Toruniu wielki wiec, zorganizowany przez PPS pod hasłem „Precz z Niemcami z ziem polskich!". Wiec zgromadził około 5000 obywateli. Referat o walce narodu polskiego z Niemcami wygłosił Marjan Kościński.

Jednogłośnie uchwalono rezolucję, w której ludność Pomorza domaga się przyśpieszenia akcji wysiedlenia wszystkich Niemców z Polski. Podobne wiece odbyły się również w Szczecinie, Chojnicach i innych miastach pomorskich.

Wielkie kłopoty małych miast

SKŁADKA NA ŻARÓWKĘ

(ws) Ulice miasta Kościerzyna nie są oświetlone. Pali się jedynie lampa przed gmachem Milicji Obywatelskiej. Pewien obywatel zaproponował zrobienie składki na zakup żarówki, która by oświecała zegar umieszczony na budynku Zarządu Miejskiego. Oświetlony zegar miał nie tylko wskazywać godzinę, lecz być niejako kompasem poruszania się ludności po mrocznych ulicach.

Zarząd Miejski podobno nie zgodził się, twierdząc, że budżet na rok bieżący nie przewidywał prac związanych z założeniem żarówki.

SZCZĘŚLIWE MIASTO

W Będzinie toczy się proces, który trwa już od trzydziestu lat. Proces toczy się między miastem a powiatem... o prawa własności do szpitala. „Ojcowie" miasta i „ojcowie" powiatu przekazują władzę swym następcom tylko pod tym warunkiem, że nie ustąpią oni z placu boju.

Szczęśliwe miasto, które nie ma innych kłopotów.

GDZIE JEST DESKA?

Najnowszą bolączką Chorzowa jest brak deski w reprezentacyjnym fortepianie. Fortepianów było w Chorzowie dużo, ale... „wsiąkły". Nie można ich znaleźć, bo znaków szczególnych nie posiadały. Faktem jednakże niezaprzeczalnym jest, iż reprezentacyjny fortepian nie posiada wierzchniej deski i widać wszystkie wnętrzności fortepianu, a Dyrekcja Teatru Chorzowskiego — mimo oburzenia społeczeństwa miejscowego — nie może odnaleźć deski.

TEATRY

NIEDZIELA W PAŃSTWOWYM TEATRZE POLSKIM

W niedzielę 20-go bm. Państwowy Teatr Polski będzie już w pierwszym tygodniu swej pracy w ciągu całego dnia do dyspozycji publiczności, spragnionej muzyki i widowisk teatralnych.

O godz. 11-tej odbędzie się Koncert Polskiej Orkiestry Ludowej pod dyr. St. Wisłockiego, pod tytułem „Przedstawiamy się w Warszawie". Protektorat objął Minister W. Kowalski.

O godz 14-tej odbędzie się pierwsze niedzielne popołudniowe przedstawienie „Lilli Wenedy", o godz. 17 m. 30 zaś zwykłe wieczorne przedstawienie „Lilli Wenedy".

Pragnąc ułatwić uczęszczanie do teatru szerokim rzeszom urzędników i pracowników, Dyrekcja Teatru postanowiła wydawać bilety ulgowe z 50 proc. zniżką nie tylko w dni powszednie, lecz także w niedziele i święta, a więc w dni wolne od pracy.

Opera (Marszałkowska 8): dziś o godz. 18-ej „Verbum Nobile" Moniuszki i „Pajace" Leoncavalla.

Teatr Mały (Marszałkowska 81) o godz. 16-ej przedstawienie komedii J. Szaniawskiego „Mąż [illegible] panny Jadzi na rzecz sierot ze Starego Miasta.

Teatr Powszechny (Zamojskiego 20): o godz. 16-ej „Obcym wstęp wzbroniony", reportaż sceniczny H. Rudzyńskiej.

Teatr Komedia (Szwedzka 2 - 4) o godz. 16-ej „Placówka" Bolesława Prusa.

Praski Teatr Rewii (Zygmuntowska 8) codziennie rewia „Upominki na choinki".

„POLSKI BALET PARNELLA"

Na ogólne żądanie publiczności Balet Parnella wystąpi po raz ostatni przed swoim tourne propagandowym zagranicą w dniu 23, 24, 25 stycznia o godz 18 po poł. w sali „Roma". Przedsprzedaż biletów od poniedziałku 21 od 10 rano w kasie „Roma".

KINA

OD DNIA 21 STYCZNIA

Kino „Atlantic" (Chmielna 33) — „Strachy" z Andrzejewską, Karwowską, Ćwiklińską, Bodo i Węgrzynem oraz aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Kino „Polonia" (Marszałkowska 56) — Epopea historyczna „Lenin w 1918 r." oraz aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Kino „Tęcza" (Żoliborz, Suzina 4) — „Zapomniana melodia" oraz aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Kino „Syrena" (Praga, Inżynierska 2) — film angielski „Jeden z naszych samolotów zaginął" oraz aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Początek seansów w kinie „Polonia": 13, 16, 19, w niedzielę i święta poranek o 10 godz. W kinie „Atlantic", „Tęcza" i „Syrena": 13, 15 19, w niedzielę poranek o 11. Bilety dla członków Zw. Zaw. org. młodzieżowych, młodzieży szkolnej i wojska do nabycia zbiorowo na wszystkie dni i seanse w Radzie Zw. Zawod. Targowa 15, oraz Zw. Prac. Budowl., Marszałkowska 72, codziennie od godz. 9 do 12.

CENY OGŁOSZEŃ: drobne: za wyraz petitowy poza tekstem 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpaltę poza tekstem — 14 zł, w tekście 21 zł. W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 proc. drożej.

Redaktor: Jan Dąbrowski B — 05204 Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza". Druk Sp Wyd „Wiedza" Nr 1 — „Robotnik".